

Cena 15 zł (w tym 5% VAT)
numer indeksu 407135

W krainie żubra

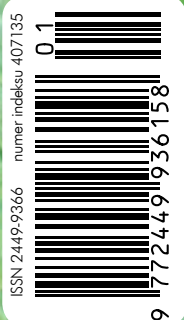
PRZYRODA KULTURA PRZYGODA

kwartalnik, nr 1/2015 (1)



ŻUBR (*BONASUS BISON*)

SYMBOL PRZETRWANIA, CIĄGŁOŚCI, ODRODZENIA



ARTYSTYCZNA DZIUPŁA
Malarstwo Joanny Niemirskiej

PODLASKIE SPECJAŁY
Chleb ze smalcem

GAWĘDY POD DĘBEM
O uczuciach zwierząt



SPIS TREŚCI



Na początek.....	4
Puszcza Białowieńska na liście UNESCO.....	6

PRZYRODA

Krajobraz.....	8
Żubr (<i>Bison bonasus</i>) - symbol przetrwania, ciągłości, odrodzenia.....	14
Strażnicy czasu i przetrwania.....	18
Zastygł las.....	23
Niebo gwiazd – lato.....	24
Łąki Podlasia.....	26



KULTURA

ARTYSTYCZNA DZIUPŁA	
Malarstwo Joanny Niemirskiej.....	27
SŁOWO O PODLASKIEJ ARCHITEKTURZE.....	28
DWÓR W PENTOWIE.....	30



PRZYGODA

GAWĘDY POD DĘBEM	
O uczuciach zwierząt.....	36
W DROGĘ – Z PLECAKA WĘDROWCA	
Łagodnia-Jagodnia.....	38
PODLASKIE ZAKĄTKI	
Ostatnia.....	39
PODLASKIE SPECJAŁY	
Chleb ze smalcem.....	40
O CZYM WARTO WIEDZIEĆ.....	41
Nie chodzi o to.....	44



W KRAINIE ŻUBRA lato

Materiały przyjmujemy na adres Firmy: KRESY
Pogorzelce 19, 17-230 Białowieża
e-mail: firma@galeriakresy.pl
tel.: 85 681 26 66
Redakcja:
Redaktor naczelny: Jan Sawicki
Sekretarz redakcji: Krystyna Sawicka
Współpracownicy: Anna Worowska

Fotografie: Krystyna Sawicka, Anna Worowska,
Ewa Szczesiul, Janusz Korbel, Kazimierz Jankowski
Projekt graficzny:
Oficyna Wydawnicza Oikos Sp. z o. o.
Korekta: Paulina Piądtłowska
Skład komputerowy: Artur Tkaczyk
Druk: Oficyna Wydawnicza Oikos Sp. z o. o.

Wydawca: Firma KRESY
Adres wydawcy: Pogorzelce 19, 17-230 Białowieża
e-mail: firma@galeriakresy.pl
www.galeriakresy.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania,
skracania, adjustacji tekstów.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych
reklam oraz materiałów promocyjnych.

Redakcja nie zwraca materiałów przysłanych
do redakcji
Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszego
czasopisma nie może być reprodukowana, przecho-
wywana jako źródło danych i przekazywana w jakiej-
kolwiek formie zapisu bez zgody posiadacza praw.

Drogi Czytelniku,

oddajemy w Twoje ręce nowe czasopismo, w zamyśle kwartalnik, które nazwaliśmy „W Krainie Żubra”.

Poniżej prezentujemy naszą otwartą wizję pisma. Piszemy „otwartą”, bo chcemy pozostawać wrażliwi na Twe uwagi i propozycje.

Dlaczego „W Krainie Żubra”? Skojarzenie mentalne wynikające wprost z naszej tu obecności z osadzonym w mateczniku żubrem w Puszczy Białowieskiej od wieków i obecnie.

Kraina Żubra to rejon Puszczy Białowieskiej i sąsiednich ziem obejmujący całe Podlasie i jego pogranicze. Wiele z tutejszych niegdyś puszczy dziś puszcza jest tylko z nazwy. Choć w większości są to tereny zamieszkałe, to jednak utrzymały cechy krajobrazu naturalnego. Pierwotność zachowanych puszczy – obszarów chronionych – w szczególności Puszczy Białowieskiej, jest ewenementem w skali europejskiej.

Niedawno obchodziliśmy 600-lecie ochrony Puszczy Białowieskiej. Dzięki tej ochronie przetrwał i żubr. To ostatnie tak duże, piękne, królewskie zwierzę w Europie. Puszcza i żubr w niej żyjący stały się symbolem przetrwania, ciągłości i odrodzenia w kontekście nie tylko lokalnym, lecz także państwowym. Jak tu pisać bez kontekstu historycznego? Będziemy podążać tropami żubra do miejsc, gdzie powiodła się ich introdukcja na wolności, a także tam, gdzie były, gdzie są i czują się dobrze. Pragnęlibyśmy na łamach naszego pisma podkreślać walory Podlasia i zwiększać jego znaczenie oraz poczucie dumy zwykłych mieszkańców z powodu daru obcowania z tą ziemią na co dzień. W rezultacie także przybywający tu obcy łatwiej ulegną niewątpliwemu czarowi tutejszych miejsc.

Jakże często się zdarza (znamy to z autopsji), że nie docenia się wartości czegoś, co się ma, dopiero zauroczenie lub podziw innych otwiera nam oczy. Słowa „cudze chwalicie...” są jakby żywcem wzięte z Podlasia.

Kraina Żubra to nie tylko walory przyrodnicze, lecz także czystość wód, gleby i powietrza.

Przeto chodzi tu nie o parametry techniczne, ale o postrzeganie zmysłami. Widzieć migocące gwiazdy w czar-

nej obudowie bez poświaty miejskiej, słyszeć harmonię dźwięków tętniącej życiem przyrody czy zachwycać się zupełną ciszą, czuć zapach ziemi i dostrzegać różnorodność siedlisk – wszystko to oferuje nam ta ziemia. Podlasie to wielość kultur, religii i obyczajów, a także niezwykła bioróżnorodność – nie wszystkim jest to dane. Uczynimy z tego atut – siłę przyszłego rozwoju. W naszym czasopiśmie będziemy unikać stereotypów. Nie zamierzamy krytykować, lecz chcemy wskazywać to, co jest najlepsze i najcenniejsze. Te założenia sprawdzą się w naszej Galerii Sztuki Regionu i Pogranicza „Kresy”, którą prowadzimy od prawie dekady.

Los, przypadek, przeznaczenie – któż to wie? A teraz wątek bardzo osobisty... Od dzieciństwa chciałem mieszkać w lesie. I stało się, mieszkam od 10 lat w środku Puszczy Białowieskiej. Spotykam wielu przyjezdnych wyrażających zachwyt walorami kulturowymi i przyrodniczymi Podlasia. W naszym zespole redakcyjnym chcielibyśmy, aby jak najwięcej gości z kraju i z zagranicy poznało ten region, i mamy nadzieję, że do tego istotnie przyczyni się niniejszy kwartalnik. Będziemy pisać o kulturze, przyrodzie i architekturze, a także publikować wywiady z ciekawymi ludźmi, często z tymi z pierwszych stron gazet. Region ten coraz bardziej otwiera się na Europę, ale niezależnie od nowoczesnego rozwoju musimy dbać o zachowanie jego tożsamości. Część naszych łamów udostępniemy miejscowym twórcom chcącym publikować swe próby prozatorskie i poetyckie. Również wszystkim tym, których Podlasie oczarowało. Zachowamy sobie oczywiście prawo wyboru. Już wkrótce podamy zasady i propozycje ewentualnej współpracy. Będziemy promowali malarzy, grafików i rzeźbiarzy utrwalających piękno Podlasia i Puszczy.

Będziemy szczęśliwi, jeśli dzięki współpracy z Tobą pismo i treści w nim zawarte przyniosą nam wszystkim radość i osobistą satysfakcję.

REDAKTOR NACZELNY
JAN SAWICKI



NA POCZĄTEK

Ryszard Jan Czarnowski

*Na początek
(...) w ramionach łąki
w mgłach i otulinach
w niedospaniu marzeń
w zarośli chwiliach*

*gdzie snu przebudzenie
kropłe rosy i potu
przystają by zaznać
nieznanego smaku (...)*

Na początek wypis z wiersza Jana Leończuka, piewcy tej ziemi. Bo o niej chcemy, fragmencie wielkiej Rzeczypospolitej, którą – jeśli, drogi Czytelniku, pozwolisz – słać będziemy. Nie pierwsi, nie ostatni. Bo urok tutejszych ziem był doceniany od pradawnych czasów. Wędrowcy przedzierać się musieli

przez tutejsze puszcze, a brak wielkich ośrodków mieszkalnych zmuszał do ciągłej czujności. Kraina zwierzyny dzikiej i służącej człowiekowi zarazem, gdy jadła z pól brakło. Ziemia urodzajna, lecz groźna. W cieniu apostołów – przedwiecznych dębów, jesionów wyznaczających ich granice. Nie wędrowcy

z północy – Gotowie, Skandynawowie czy Ostrogoci – wyznaczali ich skraje, ale drzewa. Ich potęga. O drzewach też w swoim czasie powiemy. Bo Litwa miała swojego Dewajtisa, a Podlasie i częściowo ocalała puszcza – swe ostoje. I symbolikę zapisaną w ukorzenieniu, postanowieniu, trzasku pękają-

cych konarów, szumie zielonych grzyw. Nie trzeba nam sięgać do obcych legend tolkienowskich. Mamy własne, wciąż żywe.

Pisały je różne ludy zamieszkujące te ziemie. Wyznawcy tej samej, a zarazem wadzących się wzajem religii. Najczęściej. Ale i obcy, będący przez stulecia przekleństwem Rzeczypospolitej – Tatarzy. Dziś swoi, własni, już od kolejnych stuleci niepodjezwani o nicie wobec Polski zamiary. A przecież zaraz obok świę-

ta góra krzyży, Grabarka, czy obronny monaster w Supraślu. Po karaimskich kinessach tylko wspomnienie zostało. Podobnie jak po gwarnych drewnianych synagogach. Murowańce w ruinach ocalały, czasem, tak jak choćby w Tykocinie, stanowią ozdobę miasteczka. Są kapliczki z figurami Matki Boskiej czy Chrystusa Frasobliwego. Na cmentarzach spoczywają mieszkańcy tych ziem, lecz często są wśród nich samotni pielgrzymi, jak

nazywam zapomniane mogiły. Jakże bliźniacze są dla tutejszych pbrzeży Bugu pbrzeża niemeńskie tak pięknie opisywane przez Elżę Orzeszkową, kiedyś żyjącą tak blisko od tutejszych podlaskich potaci ziemi. Grodno bowiem leżało niegdyś w województwie białostockim, a Białystok jest stołecznym miastem Podlasia.

Ale przecież nie o wielkim mieście głównie myślimy. Sam tytuł sugeruje, i nie sprzeniewierzmy się temu, że skon-

centrujemy się na władcach tych ziem. Bo w nim się szarogęszą jelenie, łosie, rysie i bobry. I nie tylko.

Nasze pismo będzie adresowane do wszystkich, nie tylko tu mieszkających, gdyż ziemie tutejsze zamieszkują ludzie najczęściej świadomi swych korzeni. Bo przecież dzieje tego rejonu są przebogate. Wiele w nich romanowości, ale echa palb bitewnych gdzie tam ciągle słycać. Niczego nie pominiemy, jeśli tylko Ty, Czytelniku, pozwolisz...



CAŁA PUSZCZA BIAŁOWIESKA NA LIŚCIE UNESCO

Leszek Wasielewski

Lista Światowego Dziedzictwa UNESCO funkcjonuje na podstawie Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego, ratyfikowanej dotąd przez 191 państw świata. Aktualnie na liście UNESCO jest 1007 obiektów ze 161 państw. W Polsce jest 14 obiektów światowego dziedzictwa, w większości kulturowych, takich jak: obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau, zamek w Malborku, Hala Stulecia we Wrocławiu, Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy, Stare Miasto w Krakowie i Zamościu, Starówka w Warszawie, średniowieczne miasto Torunia, Park Mużakowski, miasteczko Kalwaria Zebrzydowska, kopalnie soli w Wieliczce i Bochni, drewniane kościoły południowej Małopolski, drewniane cerkwie karpackie w Polsce i na Ukrainie. Staramy się także o wpis Kanału Augustowskiego, Gdańska, przełomu Dunajca i dawnej kopalni srebra w Tarnowskich Górach. Na Białorusi są 4 obiekty z listy, w większości kulturowe: pałac Radziwiłłów w Nieświeżu, zamek Radziwiłłów w Mirze i zabytek geodezji – Południk Struwego. Jak dotąd Puszcza Białowieska (*Белаежская пушча*) jest jedynym obiektem przyrodniczym na listach obu państw.

Czym jest Puszcza Białowieska i jak cenne stanowi dziedzictwo europejskiej przyrody oraz polskiej historii i kultury – mam nadzieję, że nie trzeba nikomu tłumaczyć. Moim zamiarem jest za to zwrócenie uwagi na ściśle związane z nią bardzo ważne fakty, które niedawno miały miejsce, a które w naszym kraju przeszły bez większego echa.

Otóż w Dausze, stolicy Kataru, w dniach 15–25 czerwca 2014 r. odbyło się 38. posiedzenie **Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO**. Polska jest stroną Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego od roku 1976, a od 2013 – jednym z 21 członków Komitetu, który jest organem podejmującym decyzje w sprawie obiektów światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego.

Komitet Światowego Dziedzictwa już w 1979 roku wpisał na listę UNESCO położoną w Polsce część Puszczy Białowieskiej, około 5 tys. ha, pod nazwą **Białowieski Park Narodowy**. Następnie w 1992 roku obiekt ten został powiększony o obszerną część Puszczy Białowieskiej, około 70 tys. ha, położoną po

stronie białoruskiej. Utworzono wówczas **Transgraniczny Obiekt Światowego Dziedzictwa “Belovezhskaya Pushcha / Białowieża Forest”**.

23 czerwca 2014 r. Komitet Światowego Dziedzictwa przyjął zgłoszony przez Polskę i Białoruś wspólny wniosek dotyczący Puszczy Białowieskiej, w którym zaproponowano zmianę nazwy, powierzchni oraz kryteriów uznania. Dzięki tej decyzji Komitetu Transgraniczny Obiekt Światowego Dziedzictwa otrzymał nową, rozpoznawalną na całym świecie nazwę **Białowieża Forest**. Obejmuje on teraz powierzchnię 141 885 ha terenów po obu stronach granicy państwowej, w tym niemal całą polską część Puszczy Białowieskiej. Dodatkowo wyznaczono strefę buforową obejmującą 166 708 ha, co łącznie daje powierzchnię całkowitą obiektu 308 593 ha. **Historię tych zmian przedstawiono na załączonych rycinach.**

W wyniku dokonanej aktualizacji obiekt Białowieża Forest spełnia też nowe kryteria uznania, które lepiej odzwierciedlają jego wyjątkowy charakter, tj.:

– kryterium IX: „Dobro stanowi wyjątkowy przykład istotnych procesów ekologicznych i biologicznych zachodzących w ewolucji i rozwoju ekosystemów lądowych jak również zbiorowiskach roślin i zwierząt”,

– kryterium X: „Dobro obejmuje najbardziej znaczące i istotne siedliska przyrodnicze dla ochrony różnorodności biologicznej in-situ, włączając zagrożone gatunki posiadające wyjątkową uniwersalną wartość z punktu widzenia nauki lub ochrony”.

W uzasadnieniu decyzji Komitetu podkreślono znaczenie Puszczy Białowieskiej dla zachowania ekosystemów leśnych oraz nieleśnych, np. łąk w dolinach rzecznych, oraz dla zachowania populacji wilka i rysia jako elementów pełnego łańcucha troficznego, znaczenie bogactwa martwego drewna i związanej z nim różnorodności biologicznej, a także Puszczy dla ochrony gatunków, w tym żubra. Ponadto, mając na względzie aktualne plany urządzenia lasu po stronie polskiej, uznano Puszcę za zarządzaną obecnie w sposób gwarantujący ochronę jej zasobów i walorów.



Komitet Światowego Dziedzictwa podał jednak kilka spraw do szybkiego wdrożenia, m.in. zobowiązał Polskę do:

- pilnego ustanowienia planu ochrony dla Białowieskiego Parku Narodowego,
- ustanowienia komitetu sterującego zapewniającego współpracę między Białowieskim Parkiem Narodowym a Lasami Państwowymi (PGL LP) w zakresie ochrony Puszczy.

Ponadto Polska i Białoruś zostały zobowiązane do powołania i zapewnienia sprawnego funkcjonowania międzynarodowego komitetu sterującego, jak również do opracowania i ustanowienia zintegrowanego planu zarządzania całą Puszczą, w szczególności w zakresie ochrony lasów i mokradeł oraz poprawy spójności ekologicznej, w tym do zredukowania istniejącej sieci dróg leśnych i pasów przeciwpożarowych. Natomiast w sporządzonej przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody i przedstawionej Komitetowi ocenie zwrócono uwagę na konieczność monitorowania oddziaływania ogrodzenia granicznego pomiędzy obu państwami na walory przyrodnicze obiektu Białowieża Forest.

Wpisanie na listę UNESCO tak znacznego obszaru Puszczy Białowieskiej to oczywiście sukces i docenienie działań polskiego rządu podjętych przynajmniej w perspektywie ostatnich kilku lat. Szczególnie należy wyróżnić kilku ministrów środowiska: Macieja Nowickiego, Andrzeja Kraszewskiego i Marcina Korolca, którzy opracowali plan zabezpieczenia naturalnych części Puszczy i ochrony drzew przed wycinką. Niewątpliwie nie bez znaczenia była pewna widoczna presja ze strony społeczeństwa (i niektórych mediów), reprezentowanego przez mniej lub bardziej radykalnych przedstawicieli różnych organizacji ekologicznych, czy też przez tzw. osoby-instytucje, do których na pewno należy zaliczyć Adama Wajraka.

Należy sądzić, że wpisanie Puszczy na listę UNESCO będzie trwałym i silnym zabezpieczeniem jej właściwej ochrony i pozwoli zachować ją dla potomności. Jednocześnie można się spodziewać zrozumiałego społecznego oczekiwania, żeby właśnie ta dopisana część Puszczy Białowieskiej została uznana za park narodowy, co jest najwyższą formą ochrony przyrody w Polsce.

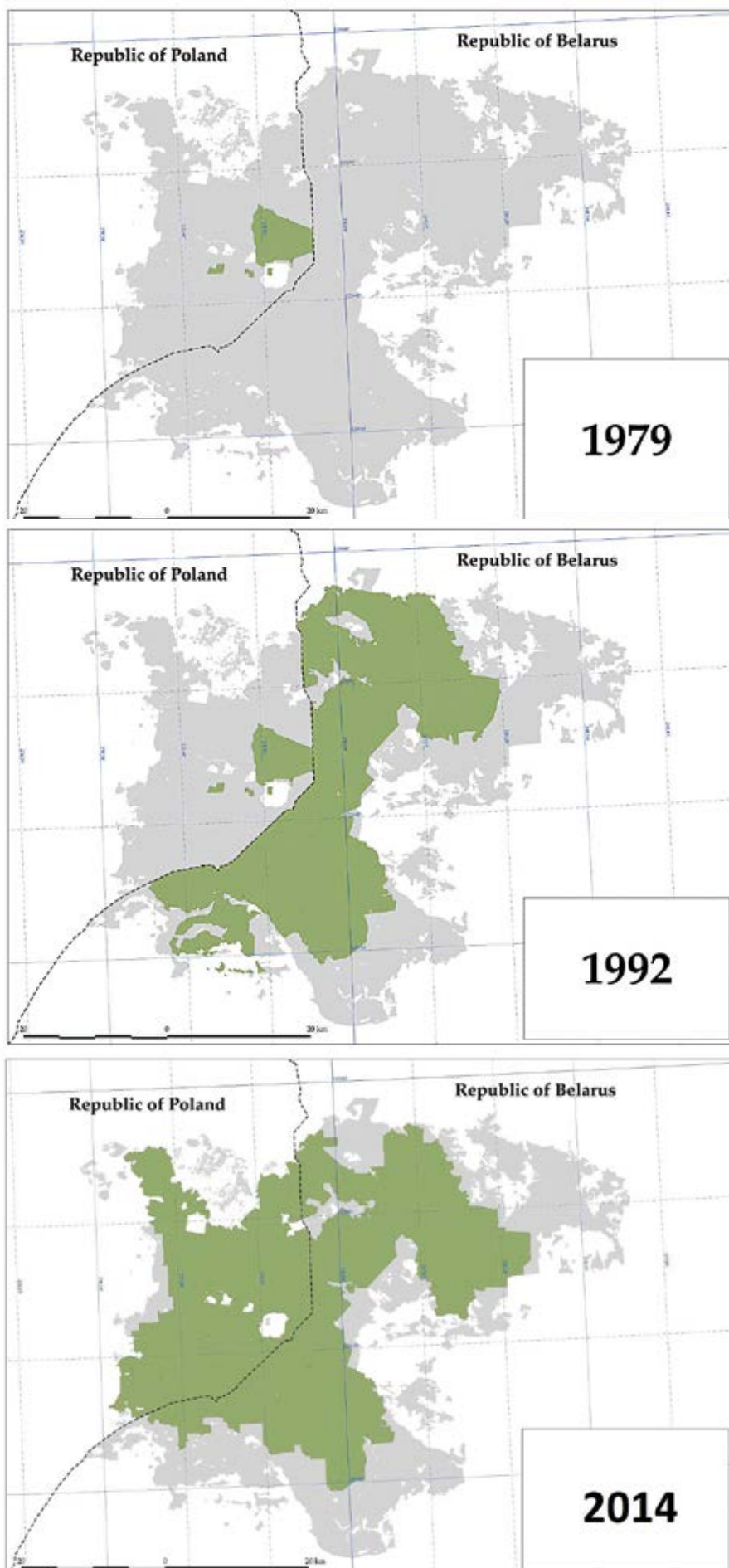
Źródło informacji:

Centrum Światowego Dziedzictwa: www.whc.unesco.org

Białowieski Park Narodowy: www.bpn.com.pl

Wikipedia: www.pl.wikipedia.org

Leszek Wasielewski – ekolog, Redaktor Naczelny Eko-Przyjaciela



Obszar Puszczy Białowieskiej chroniony przez UNESCO po stronie polskiej i białoruskiej w roku 1979, 1992 i 2014 (źródło: strona Białowieskiego Parku Narodowego)



KRAJOBRAZ

Jan Sawicki

Definicja krajobrazu jest niezwykle różnorodna i wieloznaczna. Właściwie wszyscy zainteresowani tym tematem inaczej go charakteryzują. Na nasz własny użytek pod pojęciem krajobrazu będziemy rozumieć przestrzeń ograniczona postrzeganiem

przez zmysły człowieka, która jest dziełem natury i jego samego. Potocznie określenie „krajobraz” kojarzy się nam z widokiem, pejzażem, panoramą, do tego trzeba dodać przestrzeń, bez której jego definicja byłaby niepełna. Tu na Podlasiu

przy małym zaludnieniu, słabo rozwiniętej infrastrukturze, współczesnej cywilizacji słowo „krajobraz” nabiera pełnego znaczenia. Trudno jest znaleźć na tym obszarze miejsca, którym by nie towarzyszyły elementy krajobrazu naturalnego



w postaci lasów, łąk, nieużytków, bagien, rzek, jezior, zadrzewień śródpolnych, szachownic pól uprawnych. Szczególnie tu, na Podlasiu, bytowanie człowieka i natury jest w miarę niezaburzone, stąd różnorodność i i piękno tego miejsca. Na szczęście

dla nas i dla przyrody krajobraz staje się wartością nie tylko materialną, lecz także duchową, coraz bardziej cenioną i zauważalną. Wzrost edukacji i świadomości społecznej budzi coraz większą potrzebę jego ochrony. Obszary chronione na Podlasiu

należą do największych w kraju. Istotnym elementem piękna krajobrazu jest harmonia urbanistyki z naturą. Tu, w tym rejonie, zabudowa wiejska i małych miasteczek, głównie drewniana, doskonale wpisuje się w otoczenie. Dodatkowo to

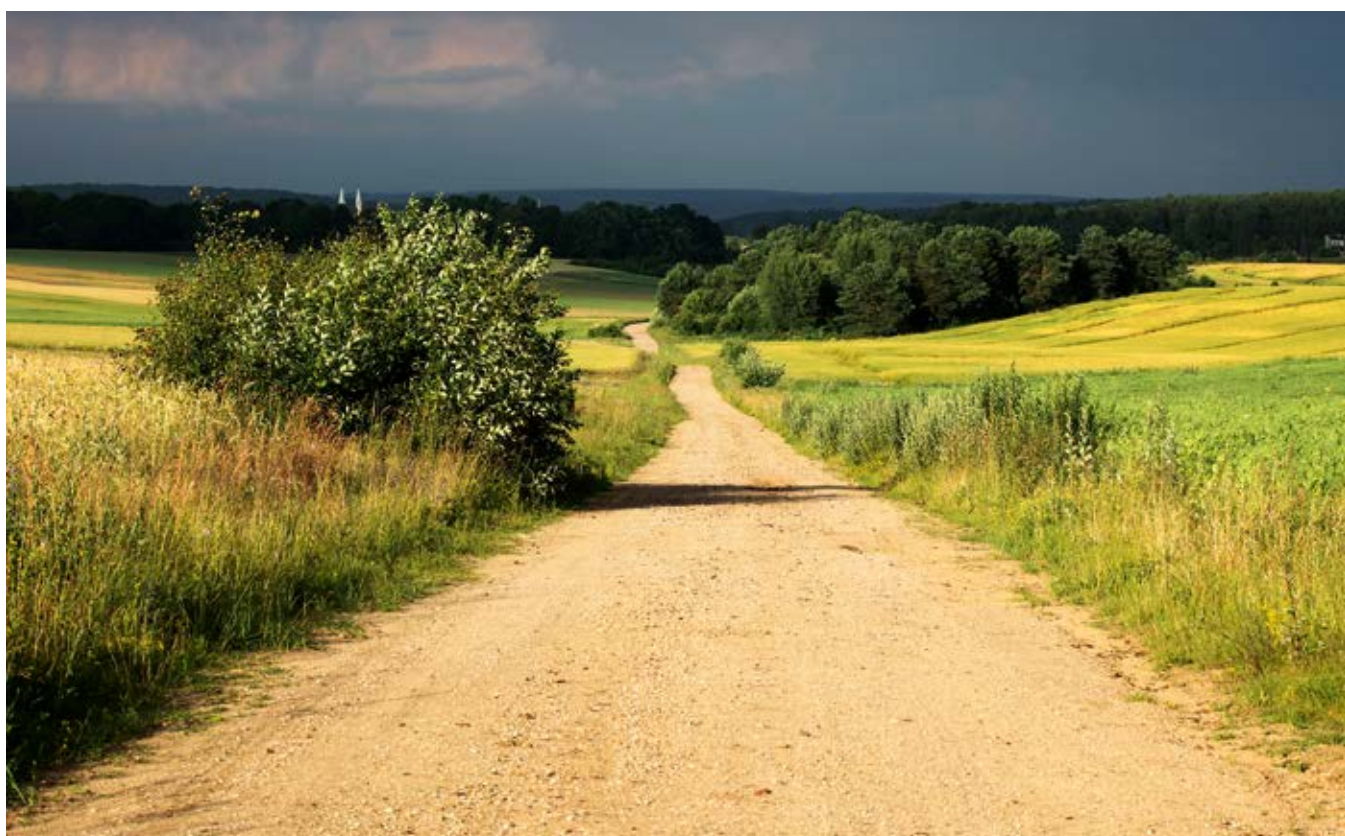


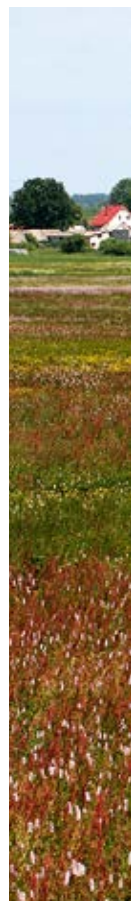


wrażenie potęgują obiekty kultu religijnego w małych miejscowościach, głównie we wschodnich regionach Podlasia. Krajobraz nierozzerwalnie łączy się z poczuciem piękna, a także z tożsamością. Niektórzy

podróżni gotowi są przebyć setki kilometrów, aby tego doświadczyć. Mamy na to liczne dowody – przybyszów z zachodniej Polski, których dziadowie byli mieszkańcami Kresów Wschodnich. Mamy wresz-

cie krajobrazy artystów, którzy utrwalają to, co zanika i odchodzi w przeszłość, lub to, czego nie dostrzegają zagonieni pracą zwykli ludzie. Tu zawsze przyjeżdżali artyści, począwszy od czasów historycznych,







aż do dziś. Poniżej wiersz współczesnego poety Janusza Andrzejczaka.

Zastanawiając się nad wypełnieniem treści tego artykułu, przypomniałem sobie wspaniały film przyrodniczy prof. Simony Kossak pt. „Motyle”, prezentowany w 2006 r. w Tykocinie na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Przyrodniczych im. Braci Wagów. Film pozbawiony narracji był całkowicie zrozumiały. Opierając się na tym przesłaniu, chcielibyśmy przedstawić Państwu nasz wybór krajobrazów na Podlasiu.

Krajobrazy

*Panorama jednej chwili
dech zapierająca
wiszą w sadzie jabłka gili
wschód i zachód słońca*

*Ma przed sobą każdy z ludzi
piękno jawne, skryte
usłysz tchnienie, które nuci
zachwyty nad zachwytem*

*Pochyl się nad okiem rosy
ujrzesz w niej krajobraz
a usłyszysz ciszey głosy
wśród piękna i dobra...*





ŻUBR (*Bison bonasus*)

– symbol przetrwania, ciągłości, odrodzenia





PÓŁTORA MILIONA LAT TEMU...

Żubr jest jednym z najstarszych gatunków zwierząt żyjących na kuli ziemskiej. Jego wygląd niewiele zmienił się od czasu, gdy wspólnie z potężnymi mamutami, nosorożcami włochatymi i tygrysami szablężnymi zamieszkiwał prawie cały ówczesny subkontynent eurazjatycki.

Rodzaj *Bison* powstał na terenach południowej Azji (tereny obecnych Indii) około 1,5 miliona lat temu. Przodek żubra (*Bison priscus*) był potężnym przeżuwaczem, mierzącym do 3 m wysokości i osiągniętym do 2,5 tony wagi. Nie mając naturalnych wrogów, żubrze stada szybko się powiększały i zaczęły migrować. Do dzisiejszej Europy żubry przywędrowały po ustąpieniu lodowca i zaczęły zamieszkiwać wszystkie zarastające prawie cały kontynent puszcze.

Żubr od wielu tysięcy lat odgrywał ważną i znaczącą rolę w życiu człowieka. Świadczą o tym zachowane do dziś, pochodzące jeszcze z czasów prehistorycznych wizerunki tych zwierząt. Żubr był, obok innych zwierząt, jednym z pierwszych tematów sztuki w dziejach ludzkości. Rysunki, malowidła i rzeźby żubra w grotach i jaskiniach Hiszpanii i Francji pochodzą sprzed 20 tysięcy lat.

Od wieków żubr ze względu na swoją siłę, męstwo i odwagę jest umieszczany

w logo i herbach miast, rodzin, instytucji... Symbolizuje w nich potęgę, siłę przyrody, dzielność, wspaniałomyślność i pracowitość.

KŁUSOWNIK

Na przestrzeni wieków, wraz z rozwojem osadnictwa i rolnictwa, sukcesywnie zmniejszały się powierzchnie puszczy, a tym samym przestrzeń życiowa żubrów. Drastycznie skurczyły się naturalne siedliska i liczebność żubra przez intensywnie rozwijający się przemysł, a także rozliczne wojny.

Żubry żyjące w stanie dzikim wyginęły w Anglii już w XII wieku, we Francji – w końcu XIV wieku, w Niemczech – w XVI wieku, w Siedmiogrodzie zaś – w 1810 roku.

W Polsce od XI i XII wieku ich miejsca występowania i liczebność stopniowo się kurczyły. W XV wieku żubry żyły jeszcze w puszczech Niepołomickiej, Sandomierskiej, Kurpiowskiej i Białowieskiej. W tym samym stuleciu stały się już zwierzęciem królewskim. Za panowania Zygmunta II Augusta, w 1523 roku, objęto Puszcze Białowieską ochroną, a wraz z nią żyjące w niej żubry, bobry, tury, łabędzie i sokoły. W XIX wieku, gdy Puszcza Białowieska należała do Imperium Rosyjskiego, car Aleksander objął żubry ochroną.

W XVIII wieku żubry występowały jedynie w nielicznych pozostałościach puszczy centralnej Europy i w górach Kaukazu.

W XIX wieku żubry na wolności żyły tylko na Kaukazie (gatunek kaukaski) i w Puszczy Białowieskiej (gatunek nizinny).

Wyręby puszczy, wojny, zaborcy, kłusownicy... Dla żubrów nie było litości. Nieliczne ich okazy przetrwały jedynie w Puszczy Białowieskiej. Ostatni żyjący na wolności żubr nizinny został zabity przez kłusownika w kwietniu 1919 roku.

Na okładce książki Tomasza Samojlika „Ostatni żubr” widnieje taki oto opis:

„Jest rok 1919. Polska ledwie co odzyskała niepodległość, a wraz z nią – Puszcze Białowieską. Do Białowieży przybywa jeden z najwybitniejszych polskich przyrodników – profesor Władysław Szafer. Ma sprawdzić, w jakim stanie Puszcza przetrwała ponad wiek carskich rządów i okres rabunkowej gospodarki niemieckiej podczas I wojny światowej. Zastaje ponury obraz: spalone wsie, wyniszczone lasy i ostatni żubr zabity ręką kłusownika...”

Czy jednak na pewno ostatni? Przecież ocalał jeden mały żuberek, który nie dość, że jeszcze nie ma imienia, to niewiele wie o samodzielnym życiu w lesie. W poszukiwaniu innych żubrów wyrusza do legendarnego Serca Lasu. Nie domyśla się nawet, jak ważną rolę przyjdzie mu odegrać w rozgrywce, której stawką jest los Puszczy...”

PLANTA I PLEBEJER

W 1923 roku na Międzynarodowym Kongresie Przyrody w Berlinie Polska zaapelowała o ratowanie żubrów. Tego samego roku założono Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra. W tym samym roku rozpoczęto proces reprodukcji żubrów z wybranych 12 osobników spośród 54 czystej krwi żyjących w niewoli. Główną rolę odegrała para żubrów ocalała w zwierzyńcu w Pszczynie – żubrzyca Planta i żubr Plebejer.

Pierwsze żubry wróciły do Puszczy Białowieskiej w 1952 roku.



Żubr podlega ochronie ścisłej

Obecnie na świecie żyje około 4400 żubrów, z czego 1200 zamieszkuje polskie lasy i puszcze. Prawie połowa z nich żyje w Puszczy Białowieskiej, ponadto występują one w Puszczy Knyszyńskiej, w Puszczy Boreckiej, w Bieszczadach, w rejonie Mirosławca i Drawska Pomorskiego (woj. zachodniopomorskie) i w zwierzyńcu bałtowskim (woj. świętokrzyskie).

Żubry z Polski wysyłano do wielu krajów na całym świecie, m.in. do Europy Zachodniej, USA, Japonii i Ameryki Południowej.

Wszystkie obecnie żyjące na świecie żubry pochodzą od 12 osobników, a żubry nizinne (białowieckie) – tylko od 7 sztuk.

Żubr podlega ochronie ścisłej.

Jako że został całkowicie wytępiony na wolności, zaśluga Polski i Polaków jest to, że jeszcze istnieje, rozmnaża się, żyje na wolności i...

...z Puszczy Białowieskiej wędruje dalej i dalej...

NAJWIĘKSZY DZIKO ŻYJĄCY SSAK EUROPY

Naturalnym środowiskiem żubra są pierwotne puszcze z przewagą wilgotnego lasu nizinnego. W Europie te warunki spełnia obecnie jedynie Puszcza Białowieska.

Masywna budowa ciała żubra, szeroki, okazały przód z garbem porośniętym długą grzywą nadają jego sylwetce obraz stateczności, powagi i potęgi. Żubry mierzą do 2 m wysokości, od 2,5 do 3,5 m długości i ważą od 500 kg do 1000 kg. Zwierzęta te mają krótkie, masywne rogi. Samce (byki), są potężniejsze od samic (krów).

Żubr jest doskonale przystosowany do życia w puszczy. Przez tysiące lat wykształcił cechy, dzięki którym np. z łatwością bada rodzaj podłoża, zanim zacznie po nim stąpać – najpierw lekko opiera o nie racice przednich kończyn, by w ułamkach sekund ocenić jego twar-

dość. Gdy jest odpowiednia, dopiero wówczas przenosi ciężar ciała na kończyny. Żubr pewnie i sprawnie przemieszcza się po puszczańskich ostępach, nie bojąc się przeszkód, gdyż rozstaw jego rogów jest równy szerokości jego ciała, a znajdujące się w nich receptory informują o szerokości przestrzeni. W zależności od pory roku żubr ma różny kolor sierści – zimą ma ona barwę nizinnego lasu (kasztanowobrunatną), a latem zlewa się z liśćmi krzewów i drzew. Tak więc pomimo swej potężnej sylwetki, poza odkrytymi terenami (zwłaszcza zimą), wcale nie jest łatwy do zauważenia.

Żubry prowadzą spokojny tryb życia. Niektóre przemieszczają się na niewielkie odległości, inne potrafią pokonać w ciągu doby nawet około 10 km. Potrafią szybko biec, nawet do 40 km/h, zręcznie przeskakując przez strumienie i powalone pnie drzew.

Mają dobry wzrok i węch, dzięki którym znajdują pokarm i czuwają nad bezpieczeństwem młodych. Ich głos nazywany jest chruczeniem.

Gatunek żubr dzieli się na trzy podgatunki:

żubr nizinny – przed I wojną światową zamieszkiwał w stanie dzikim jedynie Puszcze Białowieską. W wyniku działań wojennych i kłusownictwa do 1920 roku nie dotrwał żaden osobnik tej populacji. Odtworzono ją dzięki osobnikom trzymanym w niewoli;

żubr kaukaski (górski) – mniejszy od żubra nizinnego. Niegdyś żył na Kaukazie. W 1927 roku zabito ostatnie trzy sztuki;

żubr węgierski (karpacki) – żył na terenie południowych Karpat i Siedmiogrodu. Wymarł około 1790 roku.

Dorośle żubry są mało płochliwe, ale trzymają się w bezpiecznej odległości od ludzi. Gdy często spotykają człowieka lub gdy człowiek zanadto im się narzuca,

Wszystkie obecnie żyjące na świecie żubry pochodzą od 12 osobników, a żubry nizinne (białowieckie) – tylko od 7 sztuk



może się on spotkać z ich gwałtowną, nieprzychylną reakcją.

Żubr hodowane w rezerwacie są znacznie bardziej agresywne w stosunku do ludzi od tych żyjących na swobodzie.

Nie udało się nikomu oswoić dorosłego żubra.

Te największe i najsilniejsze czują się prawdziwymi władcami Puszczy, a ludzi traktują z ostantacyjną obojętnością.

Żubr w Polsce



Żubr na Podlasiu



Bo żubr traktuje nas z profilu, ma nas w machnięciu ogonem, zniża łeb nie w ukłonie, lecz by pokazać rogi, które są strażnikami jego niezależności, a nóg używa nie tyle do łożenia, ale by ziemia słyszała, że jest (J.A.)

STRAŻNICY CZASU I PRZETRWANIA

Jan Sawicki

Nic lepiej niż ten tytuł nie opisuje wiekowych, majestatycznych drzew. W naszej rzeczywistości zastępują one nieistniejące zabytki architektury, z którymi los obszedł się niejednokrotnie bardzo okrutnie. Takie drzewa są często stałym elementem krajobrazu, świadectwem obecności niegdysiejszych puszczy, kompleksów leśnych, często stoją w pobliżu kapliczek, którym patronują.

Gdy wracamy pamięcią do wspomnień z dzieciństwa, odbytych podróży, z czasem zacierają się szczegóły, co jest naturalną cechą naszego mózgu. Pozostają tylko te, które silnie oddziałują na nasze emocje.

Nie wiem jak Ty, drogi Czytelniku, ale ja najbardziej przeżywam emocje – i te najbardziej zapadają mi w pamięć – związane z pięknem przyrody i krajobrazem. Spośród ogromu bioróżnorodności moja pamięć preferuje wyjątkowe, potężne drzewa o pięknych koronach. Ich bliskość skłania do zadumy, uzmysławiając nam naszą małość, kruchość i tymczasowość.

Niewiele jest na świecie rzeczy, które zyskują wraz z wiekiem. Wyjątek stanowią właśnie drzewa.

Inspirowało to wielu artystów, malarzy, fotografików i poetów.

Przykładem chociażby poniższy fragment utworu „Puszcza” Jana Jerzego Karpińskiego:

*Czy widziałeś te sosny
tak dumnie wyniosłe,
i świerki niebotyczne,
i dęby porośłe mchem brodatym
od podstaw aż hen
po sklepienie,
stare lipy – olbrzymy,
co są jak marzenie?*

Često odwiedzam Bieszczady i za każdym razem muszę zrobić jedną rzecz – odwiedzić drzewa, tych starych znajomych. Stanowią one stałe elementy krajobrazu opisane w przewodnikach turystycznych. Trudno sobie wyobrazić Bieszczady bez nich. Są to: kilkusetletnia lipa przy drodze z Bukowca do Sianek, jawor, pomnik przyrody na cmentarzu w Wołosatym u podnóża Tarnicy, czy najgrubsza jodła w Polsce w Pszczelinach.

Podobnie jest w Puszczy Białowieskiej i wielu innych miejscach na Podlasiu.

Puszcza Białowieska ma tu znaczenie szczególne. Nigdzie w Polsce, a może nawet w Europie nie ma takiego nagromadzenia pomnikowych drzew na stosunkowo niewielkiej powierzchni. Dość powiedzieć, że drzewa rosnące w puszczy osiągnęły nigdzie niespotykane wielkości, jeśli chodzi o wiek, wysokość czy obwód. Dęby osiągnęły wysokość ponad 40 m i pod tym względem ustępują tylko świerkom. Chciałbym uniknąć przytaczania sta-

tystyk dostępnych w Internecie i w oficjalnych opracowaniach przyrodniczych, ale całkowicie się nie da.

W puszczy mamy wiele gatunków pomnikowych drzew, np. lipy, jesiony, ale najbardziej efektowną grupą są dęby. Liczba tych o obwodzie powyżej 400 cm w polskiej części Puszczy Białowieskiej przekracza kilka tysięcy, ale okazów o obwodzie powyżej 500 cm jest tylko około 400, a powyżej 600 cm – zaledwie kilkadziesiąt. Wiek dębów o obwodzie większym niż 500 cm szacuje się zazwyczaj na kilkaset lat. Największe zagęszczenie pomnikowych dębów jest w parku narodowym, a najgrubszy i najbardziej okazały jest Maciek w rezerwacie ścisłym (obwód: 741 cm, wysokość: 40,8 m, wiek: 450 lat). Należy zaznaczyć, że pomnikowe drzewa, zwłaszcza dęby, nigdy nie tworzą zwartych skupisk. Najczęściej spotyka się je w małych grupach albo pojedynczo.

Gdy samotnie wędruje się po puszczy, spotkanie z takim drzewem jest niezwykle emocjonalne. Kiedy podniesiemy głowę, widzimy małą koronę osadzoną na pniu często na wysokości ponad 20 m i długi pień z pooraną korą. Drzewo jest też pięknie osadzone w ziemi. Jedni mówią o klasycie takiego drzewa, inni – o rasie dębu, jaki możemy spotkać tylko w Puszczy Białowieskiej i... w poezji.

PUSZCZA

*Czy widziałeś te sosny
tak dumnie wyniosłe,
i świerki niebotyczne,
i dęby porośłe mchem brodatym
od podstaw aż hen
po sklepienie,
stare lipy – olbrzymy,
co są jak marzenie?*

JAN JERZY KARPIŃSKI



Sosna

(-) Od stuleci wichrami historii szarpany „Stary dąb” - Bolesław Leśmian przez człowieka niezrozumiany wiosną zawsze zielenieje i niesie nadzieję niewzruszony od lat tkwi w polskiej ziemi mocno korzeniami wzrosły jak kronika odległych dni przeszłości... Stary dąb – symbol stałości, przeszłości i wytrwałości...(-)

Ale wróćmy do tytułu artykułu. Przetrawanie oznacza coś, co nie ulega istotnym zmianom nawet wraz z upływem długiego czasu. Puszcza Białowieska jest ostatnim naturalnym kompleksem leśnym na Niżu Środkowoeuropejskim, który ostał się w stadium zbliżonym do pierwotnego. Obecność wiekowych licznych gatunków drzew, a zwłaszcza dębów, których przeżycie przekracza 400 lat, sięga czasów historycznych, kiedy nie prowadzono gospodarki leśnej.

Niedawno obchodziliśmy 600-lecie ochrony Puszczy Białowieskiej. Ochrona, aczkolwiek niedoskonała, spowodowała, że las odnawiał się aż do dziś w sposób naturalny. Jeszcze dzisiaj mamy dęby, które kiełkowały za czasów Jagiellonów, a ich nasiona są doskonałym materiałem genetycznym. Materiał wyselekcjonowany przez naturę, a nie przez człowieka, jest naturalną pozostałością pierwotnej puszczy. Ich długowieczność wskazuje na optymalne przystosowanie się do zmieniających się warunków klimatycznych oraz odporność na szkodniki i choroby.

Te cechy mają szczególną wartość dla przyszłych pokoleń lasów, gdyż zapewniają ich ciągłość i przetrwanie w stanie naturalnym nawet bez udziału człowieka.

Pisząc o Puszczy Białowieskiej, nie sposób nie wspomnieć o Starej Białowieży. W tym miejscu wznosił się drewniany królewski dwór, do którego zjeżdżali na polowanie władcy Polski i Litwy z dynastii Jagiellonów. Pod koniec wieku XVI prastary dwór rozebrano i przeniesiono na teren współczesnej Białowieży. Miejsce to jest znane z uwagi na grupę rosnących tam dębów, których wiek przekracza 400 lat. Nadano im imiona władców litewskich i polskich. Najbardziej okazałym z nich jest dąb nazwany Gedymin o obwodzie 514 cm i mocarnej, pięknej koronie. Dąb ten był wielokrotnie opisywany i portretowany przez artystów między innymi przez Leona Wyczółkowskiego. Jest on znakiem rozpoznawczym miejsca. W cieniu olbrzymów odbywają się imprezy plenerowe, jest też ścieżka edukacyjna z opisem ich historii. W sąsiedztwie wspaniałych dębów znajdują się stylowe, zadane siedziska dostępne na zamówienie.



Dąb



Jesion

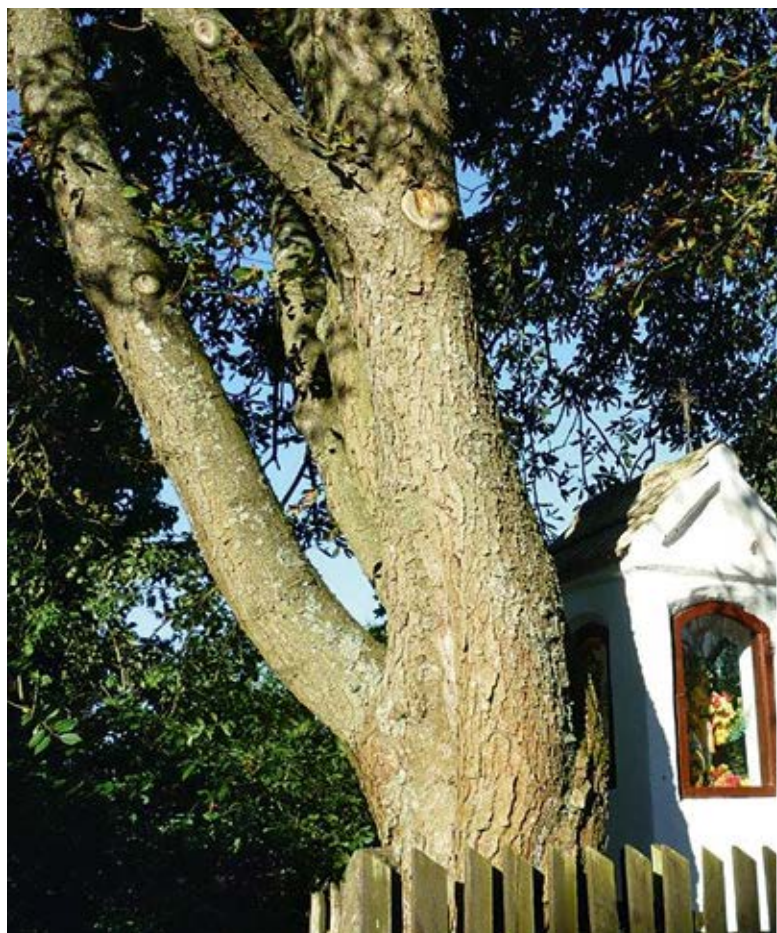


Sosna



Aleja dębowa





Kasztanowce



Dąb – „jak kruk między ptakami, tak dąb między drzewami najdłużej żyje”. Może żyć ponad pół wieku, jest znakiem trwałości, zdrowia i wyniosłego usposobienia. Dla Słowian dęby były przedmiotem kultu



Lipa

Jedni uważają, że grupa dębów rosnąca w parku pałacowym w Białowieży jest pozostałością pierwotnej puszczy, inni twierdzą, że zostały one posadzone ręką człowieka przed założeniem dworu saskiego w XVII wieku. Z pierwotnej grupy 21 dębów do dziś pozostało 14. Dęby te były już w parku pałacowym otaczającym pałac myśliwski, o czym znalazła się wzmianka w dokumentach carskich. Pałac carski zniszczono pod koniec II wojny światowej, pozostałości rozebrano w 1962 roku. W jego miejscu zbudowano hotel Iwa.

Kilka lat temu przebudowano ten obiekt. Powstał kompleks: Dyrekcja Białowieckiego Parku Narodowego



wego, nowoczesne, interaktywne Muzeum Przyrodniczo-Leśne, hotel i Restauracja Parkowa. Trudno uwierzyć, że w czasie życia jednego pokolenia dębów może się wydarzyć tyle dla wielu pokoleń ludzi.

Czy warto odwiedzić Białowieżę?

Nieoczekiwanie znalazłem odpowiedź na mojej stronie internetowej. Umieściłem tam sondę i na pytanie: „Czy chcesz odwiedzić Puszcę Białowieską?”, 90% napisało, że chociaż raz w życiu chce to zrobić. To bardzo pozytywny sygnał. To znaczy, że ludzie pragną zobaczyć coś bardzo ciekawego, niespotykanego, czego nie mogą znaleźć gdzie indziej. Dlatego też warto utrzymywać Puszcę w takim stanie, w jakim ona jest – niepowtarzalna, pierwotna i naturalna – dla nas i dla następnych pokoleń.



ZASTYGLĘ LAS

*Jeszcze cień nie zdążył się zwinąć
w rulon kory, w owal nory lisiej
jeszcze trawa ciekła wilczą śliną
promień słońca, choć już przepadł, tlił się*

*Jeszcze zapach nie zdążył się wśliznąć
w sam dech lasu i w tajemni głębię
ruch się jeszcze nie zasklepił blizną
drżał listeczkami na brzozie i dębie*

*Ptak nie zdążył jeszcze zamknąć dzioba
grzyb odnaleźć więcej miejsca w runie
dudek sobie samemu spodobać
pająk brzdękając komarem na strunie*

*Jeszcze we mchu zdumiona stonoga
nogi unieść nie zdążyła jednej
szpon bielika jeszcze tkwił w ostrogach
zastygł słuch na sarniej straży przedniej*

*Gdy ja wszedłem do tej swojej puszczy
w ten swój las, który na mnie czekał
z sosny płatek bursztyнем się złuszczył
coś mnie tchnęło. To... boża powieka...*

JANUSZ ANDRZEJCZAK

JANUSZ ANDRZEJCZAK – POETA, PISARZ, WĘDROWIEC.
AUTOR TOMIKÓW POEZJI: „TAKI JEDEN”, „ŁAGODNIA”,
„ULOTNIA”, „PRZEDZIWNIA. BALLADA O GENKU”.

NIEBO GWIAZD - LATO

Szymon Dykiert

Oprócz troski o jakość powietrza, którym oddychamy, o jego czystość dla otaczającej nas przyrody, warto dbać o nie i dlatego, byśmy bez czapy smogu nad nami mogli obserwować gwieździste nocne niebo. To, które ludzkość od zawsze uczyło pokory. Bo jesteśmy jedynie drobiną zawieszoną we Wszechświecie.

Ciepłe letnie wieczory są najprzyjemniejszą porą roku do obserwacji nocnego nieba. Ta pora roku gwarantuje niezapomniane wrażenia, ponieważ właśnie wtedy można ujrzeć najbardziej spektakularne zjawiska astronomiczne.

OBŁOKI ŚWIECĄCE

Na początku lata, w pogodne noce przełomu czerwca i lipca, gdy słońce znajduje się ok. 6 stopni poniżej linii horyzontu, tuż po zapadnięciu zmroku lub przed świtem, kierując wzrok na północną stronę nieba, możemy przy odrobinie szczęścia zaobserwować świecące obłoki nocne (*noctilucent*). Świecą one odbitym światłem słonecznym. Te dziwne twory natury, nazwane chmurami mezosferycznymi, podobne są do chmur pierzastych, typu cirrus, ale występują na znacznie większych od nich wysokościach, około 80 km

nad Ziemią. Obłoki świecące pojawiają się w postaci cienkiej warstwy o włóknistej strukturze. Składają się z materii międzyplanetarnej oraz meteorytowych pyłów rozkruszonych w górnych warstwach atmosfery ziemskiej. Przybierają one barwę srebrzystą lub pomarańczową, czasem czerwona. Można je obserwować gołym okiem.

GWIAZDY I GWIAZDOZBIORY – OZDOBA LETNIEGO NIEBA

Podczas bezksiężycowych nocy, zwłaszcza w drugiej połowie lata, na tle pasa Drogi Mlecznej, prawie w zenicie, można dostrzec główną ozdobę letniego nieba zwaną „trójkątem letnim”. Składa się on z trzech konstelacji: Łabędzia z kilkoma jasnymi obiektami, Lutni z jasną gwiazdą Wega oraz Orła.

Po zachodniej stronie nieba dostrzeżemy gwiazdozbiory Herkulesa, Korony i Wolarza, natomiast nad południowym horyzontem zobaczymy gwiazdozbiory Strzelca i Niedźwiadka z jasną gwiazdą Antares. Tymczasem nad horyzontem wschodnim pojawiają się już gwiazdozbiory nieba jesiennego, między innymi Żrebię, Wodnik, Ryby i Perseusz oraz rozległe gwiazdo-

zbiory Pegaza i Andromedy. Obserwując za pomocą niewielkiej lunety Andromedę, możemy dostrzec też znajdującą się w odległości ponad 2 milionów lat świetlnych od Ziemi galaktykę spiralną.

Najlepsze warunki do jej obserwacji będą podczas bezksiężycowych nocy jesieni.

POMYŚL MARZENIE, ZANIM ZGAŚNIĘ

„Spadające gwiazdy” są wstęgami spalanych drobinek pyłu, czyli gazów i meteoroidów wyrzucanych przez komety. Gdy Ziemia przedziera się przez pozostawiony w kosmosie warkocz cząsteczek, te, wpadając w ziemską atmosferę, ulegają spalaniu, czemu towarzyszy efektowny ślad na nocnym niebie.

Najlepszym czasem do obserwacji „spadających gwiazd” są noce od 11 do 13 sierpnia, ponieważ właśnie w tym czasie co roku Ziemia przechodzi przez rój meteorów nazywanych Perseidami. Wielki obszar (radiant*) tego roju mieści się w widocznym nad północno-wschodnim horyzontem gwiazdozbiore Perseusza. Średnio w ciągu tylko jednej godziny przemyka wówczas po niebie około 60 meteorów. Są one widoczne jako jasne,

Obłoki świecące



Mleczna Droga



szybko spadające punkty na nocnym niebie. W ludowej tradycji nazywano je „łzami św. Wawrzyńca”, ponieważ imieniny tego patrona ubogich przypadają akurat 10 sierpnia. Do oglądania meteorów nie jest potrzebny drogi sprzęt optyczny, wystarczy niewielka lornetka i w miarę dobry wzrok. W tym celu najlepiej wybrać się poza miasto, by uliczne lampy i inne sztuczne światła nie utrudniały obserwacji.

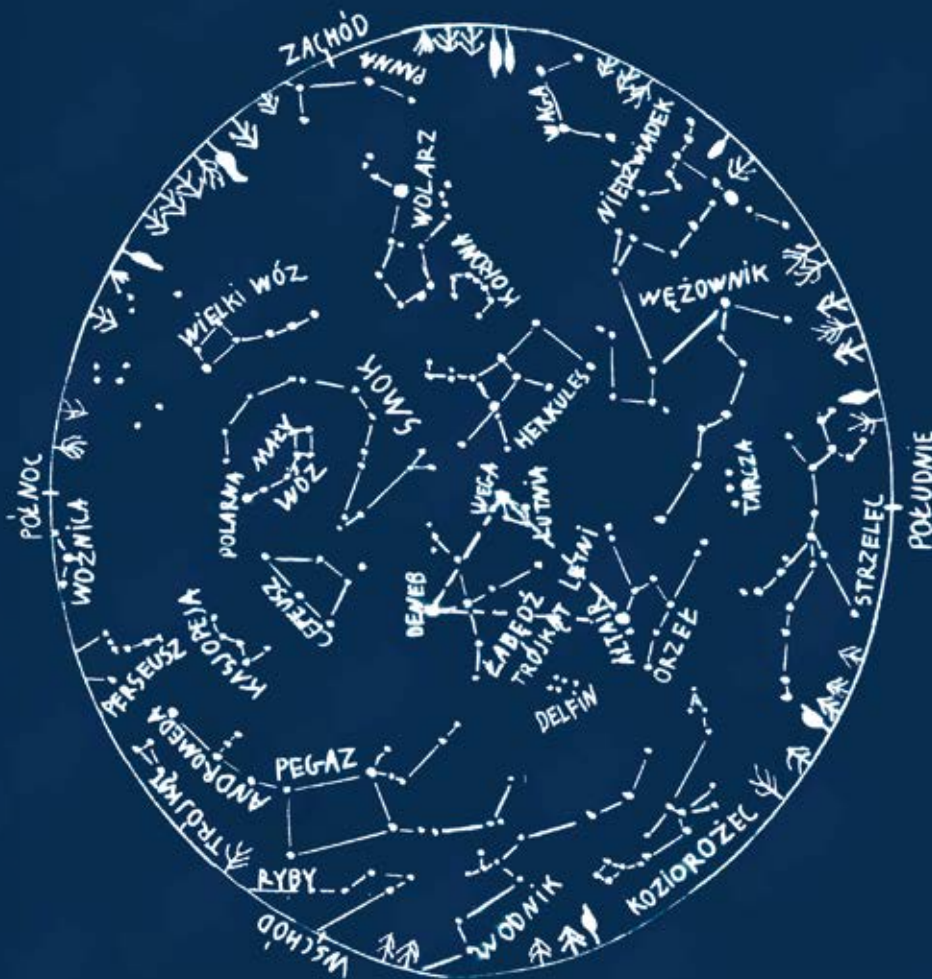
Niektórzy wierzą, że gdy „spadająca gwiazda” rozbłyśnie na niebie, zanim zgaśnie, trzeba szybko pomyśleć życzenie, a ono się spełni.

W roku 2015 warunki do obserwacji Perseidów powinny być korzystne, gdyż Księżyc będzie wschodził w drugiej połowie nocy. Jedynym problemem może być pochmurne niebo, ale może uda się zobaczyć choć jedną „spadającą gwiazdę”, która zanim zgaśnie, może spełni życzenie dobrej pogody do dalszej obserwacji letniego, nocnego nieba...

* Radiant – niewielki obszar lub punkt na sferze niebieskiej, w którym przecinają się drogi meteorów.

Szymon Dykiert – zamilowania astronom, należy do Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii i do Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Fotografuje niebo. Autor wystaw, m.in.: „Gwiezdna fotopoezja”, „Zjawiska świetlne w atmosferze”, „Architektura Wszechświata”, „Poezja nieba”, „Zima na niebie i ziemi”, „Astrofotografia”.

Mapa letniego nieba



ŁĄKI PODLASIA

Krystyna Sawicka

Łąki są obok puszczy i lasów istotnym składnikiem naturalnego krajobrazu Podlasia.

Różnorodność siedlisk, od murawy kserotermicznej do wilgotnych łąk turzycowych i torfowisk, to wyjątkowe bogactwo tej krainy.

Pełnia kwitnienia łąk przypada na czerwiec.

Ogromne połacie kwitnących roślin falują jak morze w ostatnich podmuchach wiosennego wiatru. Zapach łąki to zmysłowość fiołków, słodycz miododajnych

nektarów, aromaty dziurawca, macierzanki i wielu innych pachnideł łąkowych zwabiających owady.

Jej odgłosy to przede wszystkim właśnie owadzia i ptasia muzyka. Gdy zawieszona nad polami i łąkami skowronki wyśpiewują swe trele, nisko nad łąkami można zobaczyć błotniaka łąkowego polującego na uwijające się w trawie drobne gryzonie, a czasem uda się dojrzeć i orlika krzykliwego. Nie sposób wymienić wszystkich roślin występujących na Podlasiu. Na opi-

sanie barwy łąk zbrakłoby kolorów tęczy, a dominacja jednego koloru nad drugim zależy od pory dnia i roku czy siedliska. Na suchych stanowiskach kwitną złocień biały, mak, chaber, ostróżki, na wilgotnych – krwawnica, jaskier, irysy żółte, storczyki...

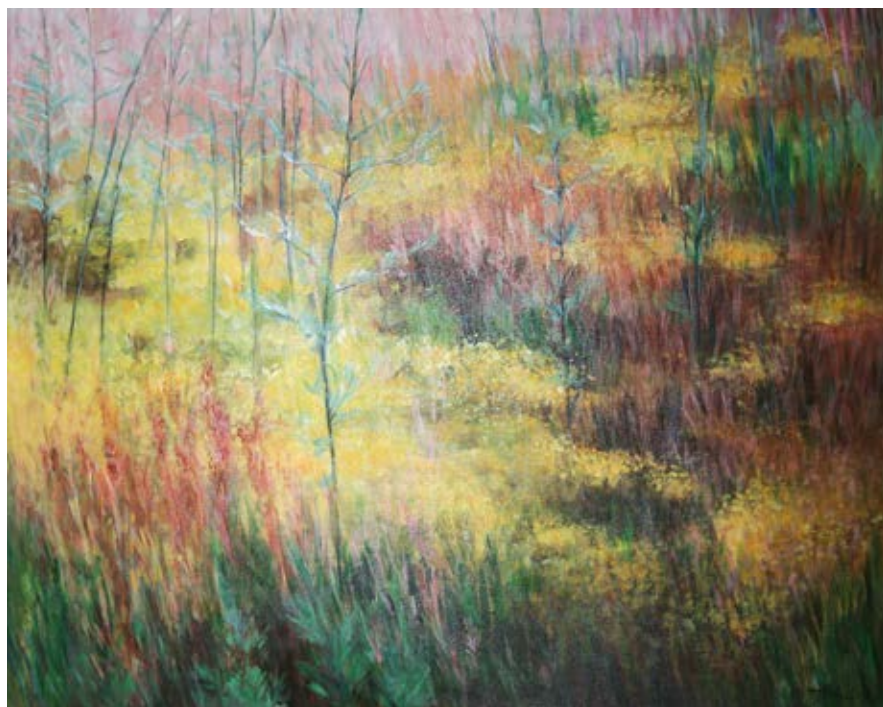
Te estetyczne cuda są dodatkowo dekorowane przez kolorowe motyle, pszczoły i chrząszcze, a nocami pod koniec czerwca można też napotkać świetliki.

Jest to czas, kiedy ptaki opiekują się pisklętami. Powoli nadchodzi lato.

MALARSTWO JOANNY NIEMIRSKIEJ

ARTYSTYCZNA DZIUPŁA

Joanna Niemirska jest warszawianką, która opuściła swe rodzinne miasto i od kilkunastu lat mieszka na stałe wśród pięknych nadbużańskich, podlaskich łąk. Wcześniej, po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych, współpracowała z warszawskimi galeriami sztuki. Martwe natury, kwiaty i kompozycje dekoracyjne to cykle obrazów, które prezentowała na wielu wystawach w kraju i za granicą. Sporo z nich powędrowało na stałe w różne strony świata.





rys. Władysława Pietruka

SŁOWO O PODLASKIEJ ARCHITEKTURZE

Zygmunt Ciesielski

Podlaska architektura, jakże charakterystyczna, skromna, a zarazem tak bogata, jest także inspiracją dla artystów. Koloryt i bogactwo tej ziemi dokumentuje artysta Władysław Pietruk, który w swoich pracach uwiecznia architekturę, przyrodę i krajobraz. Przykłady rysunków piórkiem Władysława Pietruka zamieściliśmy w niniejszym artykule.

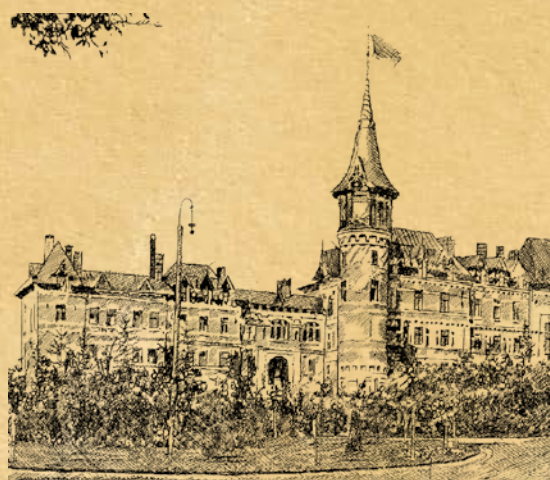
Białostoczczyzna stanowiła odwieczne pogranicze kultur. Tu wątki polskie, litewskie, białoruskie i ukraińskie przenikały się wzajemnie, przynosząc nieoczekiwane interesujące rezultaty w twórczości. Przykładem tego jest również architektura. Na jej różnorodność miały wpływ nie tylko różnice etniczne, lecz także zróżnicowanie społeczne i wyznaniowe. Na Białostoczczyźnie ubogie wsie chłopskie występowały obok zaścianków drobnej szlachty zagrodowej, a wsie prawosławne – obok katolickich. Spotkać tam można też ślady wyznawców islamu i materialne pozostałości po judaistach. Krajobraz miast i miasteczek nie różnił się zbytnio od krajobrazu wsi. Miały na to wpływ zarówno przeważnie dREW-

niana zabudowa, jak i rolnicze zajęcia, stanowiące podstawę bytu wielu mieszkańców małych miast.

(...) Uzmysławiamy sobie niszczące działanie czasu, który pozostawia ślady



destrukcji na budynkach, a często też w krajobrazie. Nowoczesność także przekształca tradycyjny krajobraz, z całą bezwzględnością niwecząc dorobek pokoleń. Tylko niektóre obiekty architektoniczne znajdą się w skansenach, jeszcze mniej pozostanie *in situ* jako pamiątka czasu minionego. Tak musi być. Tak było też dawniej. Świadectwem tego jest relacja znanego badacza kultury staropolskiej Zygmunta Glogera w *Budownictwie drzewnym i wyrobach z drzewa w dawnej Polsce* (1907): „O dwie mile od Jezewa, lecz w tejże parafii tykocińskiej leży nad rzeką Narwią wieś Złotoryja. Pamiętamy ją dobrze przed uwłaszczeniem chłopów w 1864 roku, gdy składała się z 50 chat jednoizbowych, starych, bo przeważnie z XVIII wieku pochodzących, przez dwór za czasów pańszczyźnianych chłopom złotoryjskim zbudowanych. Jakież więc było nasze zdziwienie, gdy przed laty kilka pragnąc mieć fotografię typowych chat tutejszych, pojechałem do Złotoryi z wykonywającym wspinałkę zdjęć fotograficzne panem Zygmuntem Skrobańskim i znalazłem tam już nie 50 lecz oko-



to 80 domów kmięcych, ale w tej liczbie tylko dwa, jak się chłopi wyrażali, »pańszczyźniane« tj. jednoizbowe, dawne... Czterdzieści lat (od roku 1864 do 1904) wystarczyło uwłaszczonym włościanom do przebudowania prawie całej wsi na domy dwuizbowe typu drobnoszlacheckiego i powiększenie ogólnej ich liczby o część trzecią”.

Na Białostocczyźnie dadzą się wyróżnić dwa obszary występowania dwóch różnych typów budynków mieszkalnych. Na większej części tego terenu znajdują się domy typu podlaskiego, zwanego też mazowiecko-podlaskim, którego zasadniczą cechą jest naokołokominowy łączny układ pomieszczeń, przez co bryła budynku nabiera pewnej ciężkości i zwartości. We wschodniej części omawianego obszaru, zwłaszcza w okolicach Hajnówki i Bielska Podlaskiego, spotykamy dom wąski, jedno- lub półtoratraktowy, charakteryzujący się piecem przyściennym i wydłużoną bryłą budynku. Wydłużenie to dodatkowo podkreśla zwartą zabudowę z budynkami gospodarczymi, z którymi dom jest połączony wspólnym dachem. Szczyty tych

budynków, zwrócone ku drodze, charakteryzują się występującym często dachem dymnikowym (przyczółkowym) lub zdobieniami w postaci dekoracyjnie ułożonych szalunków.

Podlaskie budynki były bardziej zróżnicowane. Obok najprostszyc, ale bardzo proporcjonalnych i pięknych chałup jednoizbowych spotykało się tu domy-dworki szlacheckie o 4-5 izbach. Różnicowanie dachów też było tu większe, występowały bowiem wszystkie ich typy – dachy czterospadowe, dwuspadowe, naczółkowe i przyczółkowe.

Budowanie z miejscowych materiałów podkreślało jedność tej architektury z krajobrazem. O malowniczości decydowały wielkie wycucie proporcji i detalu tamtejszych cieśli, a także stosowane tworzywo. Ściany konstruowano na ogół z szerokich płazów lub rzadziej z półokrągłaków i do kantu ociosanych bali, łączonych ze sobą na zrąb. Dach pokrywano słomą, gontem lub dachówką, wykonywaną od dawna na tym terenie.

W dwudziestoleciu międzywojennym, zwłaszcza na wschodniej Biało-

stocczyźnie, żywiłowo rozwinęło się bogate zdobnictwo. Stosowano ciekawe kożuchowania węzłów domów i ozdobne listwy okapowe. Listwy nad- i podokienne zdobiono koronkowymi ażurami, szczyty domów interesująco szalowano i zwieńczano dekoracyjnymi sterczynami, tzw. śparogami.

W miejskim budownictwie dominowały domy wyraźnie nawiązujące do architektury wiejskiej, choć pojawiały się także drewniane domy piętrowe, mansardki, dobudówki łamiące zasadniczą bryłę budynku, ale też ją wzbogacające. Destrukcyjne działanie czasu dodaje tej architekturze swoistego wdzięku, wzbogaca ją o niezamierzone elementy przydające malowniczości. Wyobraźnia pozwala dopowiedzieć sobie coś jeszcze o życiu mieszkańców, dla których dom był azylem, schronieniem, miejscem życia.

Źródło: W. Pietruk, *Stare jest piękne*, Białystok 1992

Zygmunt Ciesielski – etnograf, felietonista, autor książek „Galeria tandety. Sam cymes”, „Przeciw kresowi kresów”, „Tradycyjne rękodzieło ludowe Podlasia”, „Pięć kumys i archi”. Kurator wystaw, inicjator przedsięwzięć kulturalnych, prezes Podlaskiego Stowarzyszenia Twórców i Animatorów, Taternik i alpinista.



Dwór w Pentowie

DWÓR W PENTOWIE

Arkadiusz Szaraniec

Pentowo, jak wiele magicznych miejsc na Podlasiu, jest przykładem toczącego się tu od wielu wieków dialogu natury i kultury. Piękny i zróżnicowany krajobraz, czyli mozaika lasów, gajów, bagien, rzek, pól uprawnych, podmokłych łąk – niezwykle bogaty świat przyrody, był od tysięcy lat przekształcany przez obecność ludzi. Tradycyjne rolnictwo, a wcześniej wypasanie stad bydła i koni, kształtowało na wiele sposobów, lecz nigdy nie niszczyło tej krainy, harmonijnie współtworzyło jej niepowtarzalny mikroklimat kulturowy i *genius loci*.

Dwór w Pentowie jest stary, prawie stuletni. Stoi w samym sercu Podlasia, niedaleko Tykocina. Zbudowany jest z dębowego drewna ściętego w Puszczy Białowieskiej i pławionego rzekami prastarym wodnym szlakiem, który przez wieki łączył Litwę i Koronę.

Dach piętrowego dworzyszca jest kryty gontem osikowym, który – choć nowy – zdążył już nabrać ciepłej, szarej barwy. Kiedy pada deszcz, wiekowe, głębokobrzęde ściany ciemnieją, ale mokry dach zmienia odcień na jaśniejszy – gdy wychodzi słońce, świeci tak, jakby ze

starego, oksydowanego srebra. Zielone festony bujnej winorośli odarto na potrzeby remontu, ale szybko odrastają. Dwór i majątek w Pentowie od stu lat jest w posiadaniu jednej rodziny – Toczyłowskich herbu Samson, rodu mocno związanego z Podlasiem. Jego przodek – jak wieść rodzinna niesie – dobrze się zasłużył za czasów król Stefana Batorego w moskiewskiej potrzebie. Każde klepka w podłodze i drzewo przy dworku ma tu swoją historię. Nocował w nim często i przesiadywał, gawędził na ganku Włodzimierz Puchalski, który w najbliższej okolicy realizował swo-



Pentowskie konie



Tykocin – widok z łąk Pentowa

je wybitne filmy. Na pobliskiej wiekowej sośnie do dziś ma swoje gniazdo para kruków, którą uwiecznił twórca „Bezkrwawych łowów” – być może ta sama co przed laty.

Nazwa Pentowo/Pętowo pochodzi od wyrabianych w tym miejscu pęt, czyli sznurów, którymi pętano przednie nogi koni, aby nie rozbiegały się zbyt daleko podczas wypasu na nieogrodzonych pastwiskach. Na terenie rozległych okolicznych łąk, rozciągających się wzdłuż brzegów i nad rozlewiskami Narwi, wypasano tabuny królewskich rumaków. W miejscu, gdzie obecnie stoi dworek, pojawiał się sam król Zygmunt August, często rezydujący na zamkach w pobliskim Knyszynie i Tykocinie. Rad oglądał stad-

ninę, uznawaną wówczas za największą i najcenniejszą w całej Europie, a kawalatorzy prezentowali układane rumaki. Wśród koniuchów i ujeżdźaczy byli także Tatarzy (mieszkali na drugim brzegu Narwi w osadzie, która do dziś nosi nazwę Tatory). Władcy zwykle towarzyszył koniuszy Stanisław Broniewski herbu Tarnawa. Ten wybitny znawca koni i hippiki, nie żałując wielu starań i złota z królewskiego skarbca w Tykocinie, sprowadzał rasowe najpiękniejsze wierzchowce z dalekich krajów, głównie gorącokrwiste araby ze Wschodu. Pomagali mu w tym kupcy ormiańscy, których potomkowie do dziś żyją w Tykocinie. Konie są tu nadal: koniki polskie, araby, wielkopolaki i konie śląskie. Chodzą głównie pod siodłem, tylko czasem zaprzęga

się je do sań lub bryczki, a niektóre nawet stały się aktorami – wystąpiły w inscenizacji bitwy o zamek tykociński, którą w Trylogii opisał Henryk Sienkiewicz.

PENTOWO – BOCIANOWO

Od kilkudziesięciu lat Pentowo nie rumakami, lecz bocianami słynie, i to w całej Europie! Jak to się stało? W przyrodzie każde zjawisko, nawet katastrofa, niespodziewanie może odegrać pozytywną i twórczą rolę. W 1991 roku trąba powietrzna, która nawiedziła Pentowo, wyrwała z korzeniami i powaliła wiele drzew, potamała także jak zapałki młode olchy. Sprężyste drzewa ułamane na wysokości kilku metrów rosy w dalszym ciągu, ale ich szerokie „wierzchołki”, gęsto najeżone odrostami zamie-



Pentowo – bocianie gniazda





Gospodarstwo w Pentowie

niły się w naturalne platformy, wręcz idealne pod bocianie gniazda. Najpierw było ich „zaledwie” kilkanaście, ale ta wyjątkowa w skali całej Europy kolonia bociana białego powiększała się z roku na rok aż do prawie 40 zasiedlanych stanowisk. Co rok odlatuje stąd do Afryki ponad setka młodych bocianów oraz ich rodziców.

Polska ma najwięcej bocianów w Europie! Mówi się żartobliwie, że co czwarty bocian jest Polakiem. Ale to zasługa nie nasza, tylko tych mądrych i wytrwałych ptaków. Człowiek kiedyś stworzył idealne warunki dla bocianów, ale poczynając od XX wieku, starannie je psuje. Pogranicze dzikiej natury i zróżnicowanego krajobrazu rolniczego było prawdziwym rezerwatem dla bocianów białych – strefą ochron-

ną, gdzie nie miały żadnej konkurencji ani też wrogów naturalnych, a zarówno pokarmu, jak i dachów pod gniazda było zawsze pod dostatkiem. Tradycyjnie prowadzone rolnictwo i czyste środowisko naturalne, gdzie woda czysta i trawa zielona, stały się jednak zjawiskiem zanikającym.

W Europie najwięcej bocianów jest w Polsce, w naszym kraju – na Podlasiu, a w tym regionie – w Pentowie. Przyczyniły się do tego nie tylko podlaskie parki narodowe oraz inne formy ochrony przyrody. Wielką rolę odgrywają także krajobraz i przyroda Podlasia, całego terenu Polski północno-wschodniej, który kiedyś słusznie otrzymał miano „Zielonych Płuc Polski”. Tytuł Europejska Wieś Bociania, przyznany w 2001 roku

przez paneuropejską fundację EuroNatur, potwierdza, że Pentowo to miejsce jedyne w swoim rodzaju. Tak wyjątkowe jak nasze bociany.

Bocian czarny. Latami prześladowany tylko dlatego, że był... czarny. Skrył się w lasach. Jest ostrożny i nieufny. Gniazda buduje wysoko w rozwidleniach ukrytych drzew.

Bocian jest wytrwałym lotnikiem, ale niechętnie macha skrzydłami o rozpiętości 2 metrów. Woli szybować, a wykorzystuje do tego ciepłe prądy wznoszące powietrza. Dlatego poluje i podróżuje głównie za dnia, kiedy świeci słońce, które tworzy powietrzne kominy oraz ptakostrady.

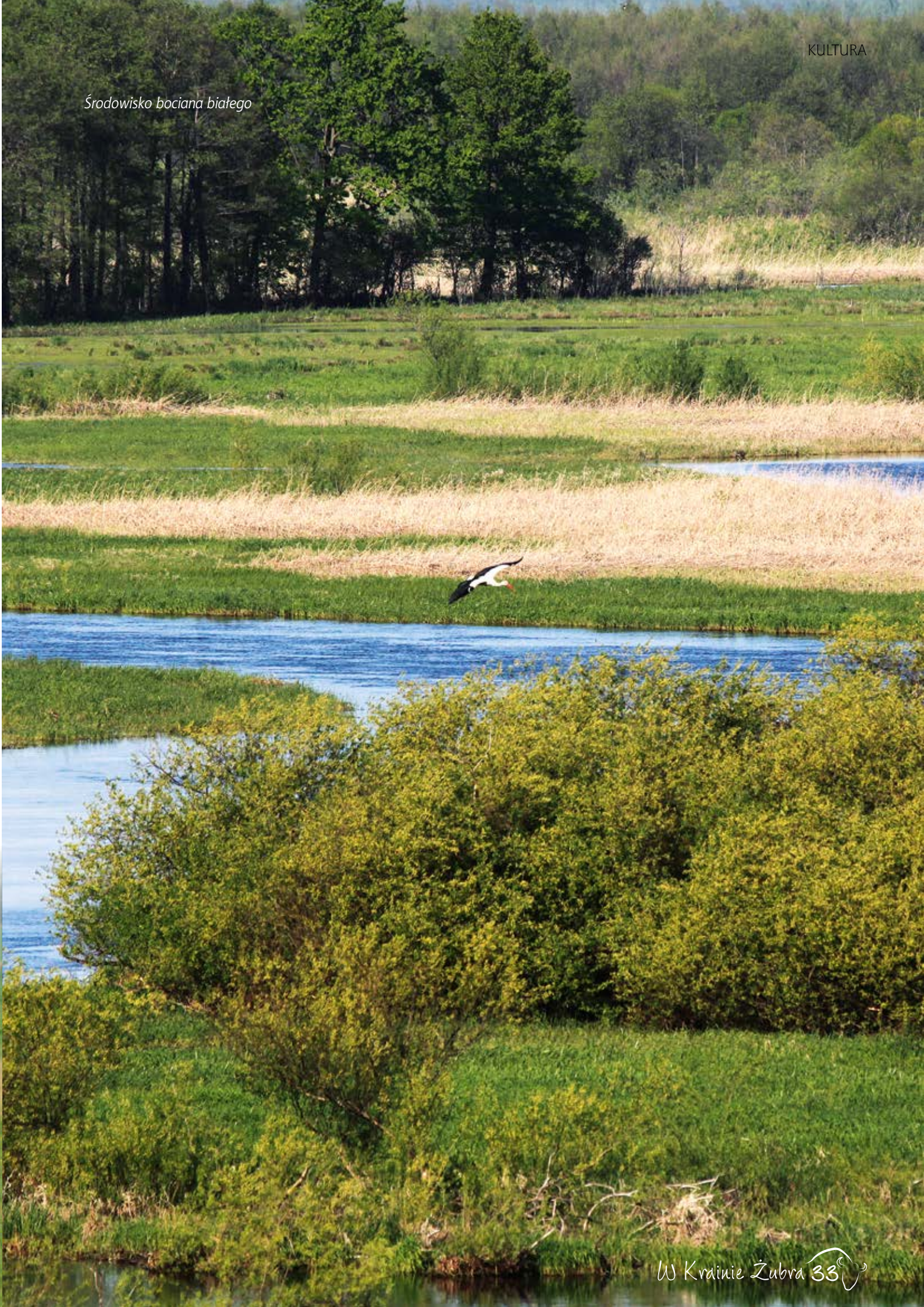
Każde gniazdo bocianie to minilotnisko, które służy do wielu startów i lądowań każdego dnia oraz nauki latania dla młodych bocianów. Z tego powodu musi być położone dość wysoko oraz na otwartej przestrzeni, z kanałami powietrznymi o sprzyjających wiatrach, wiejących z tego samego kierunku.

Sejmiki bocianie to zbiórka bocianów przed podróżą do Afryki. Rodzice i dzieci kilka dni przed odlotem zjadają jak najwięcej pokarmu, zwłaszcza myszy, których nigdy nie brakuje na polach po okresie żniw. Każdy bocian to niższa cena chleba!

Wędrowka bocianów do Afryki jest bardzo trudna i niebezpieczna, zajmuje nawet kilkanaście tygodni. W podróży jest wiele przystanków. Aby zająć swoje gniazdo w pierwszych dniach wiosny, bocian musi wystartować z Afryki już w połowie stycznia.



Środowisko bociana białego





Bociany odlatują pod koniec sierpnia i podróżują stadami, a wiosną powracają pojedynczo w okresie od marca do kwietnia.

Ten ptak klekocze dziobem na znak powitania lub ostrzeżenia intruza. Piskłeta podczas pobytu w gnieździe, kiedy są jeszcze pokryte białym puchem, często gaworzą – syczą, mruczą, popiskują i gulgoczą.

Bociani matuzalem przeżył w niewoli prawie 30 lat. Codzienne trudy bocianiego życia, a zwłaszcza coroczne wędrówki Europa–Afryka–Europa (dystans równy połowie ziemskiego równika!), powodują, że rzadko który bocian przeżywa więcej niż 10 lat.

Po powrocie do swojego gniazda (lub po zajęciu cudzego, bo kto pierwszy...) bociany przystępują do godów oraz składania i wysiadywania jaj, które trwa około miesiąca. To początek prawdziwego wyścigu z czasem – tylko ok. 100 dni trwa cały okres produkcji młodego bociana, czyli od wyklucia się z jaja (niewiele większego od kurzego) aż do startu w podróż na Czarny Łąd. Przeżywa tylko 10% bocianich debiutantów.

Wykarmienie każdego bociana to setki godzin ciężkiej pracy i dziesiątki kilogramów najlepszego pokarmu (tylko czyste i świeże białko). Bociani rodzice, którzy wychowują trójkę–czwórkę młodych, muszą mieć bogate żerowisko w promieniu 1–2 km od gniazda.

BOCIAN BIAŁY BIAŁKOŻERCA

Nawet mieszkańcy największych miast od razu rozpoznają tego ptaka. Jest on bohaterem wielu bajek, prastarych wierszy i podań, od dawna traktuje się go jako symbol szczęścia i dostatku. Bocian postrzegany jako poczciwy, prawie domo-

wy ptak jest w gruncie rzeczy niezwykle sprawnym myśliwym, który biegle poluje na różne gatunki drobnej zwierzyny. Zjada wszystko, co jest świeże i smaczne, a nie zdąży przed nim uciec lub nie umie się wystarczająco dobrze schować. Jego ofiarą rzadko padają żaby (wcale za nimi nie przepada), natomiast całymi kilogramami pochtania duże owady, ślimaki, drobne ryby, jaszczurki, węże, a także myszy oraz inne małe gryzonie. Nie pogardzi też kretem i małym zajączkiem. W Afryce sprawnie chwytą skorpiony i węże, pożera tony szarańczy, umie sobie poradzić nawet na pustyni. Dlaczego bocian, taki drapieżnik i białkożerca, zawsze szukał towarzystwa człowieka i gnieździł się tuż pod jego bokiem? Magnesem był i jest obfity pokarm, stale dostępny w okresie kilku miesięcy od wczesnej wiosny do początku jesieni, kiedy to bociany odbywają lęgi i muszą nakarmić żarłoczne, szybko rosnące bocianięta. Tradycyjnie prowadzone gospodarstwo, czyli odwieczny cykl uprawy roli i hodowli zwierząt, od pierwszej wiosennej orki aż po żniwa, jest dla bocianów niczym najlepszy szwedzki stół. Każda z prac gospodarskich powoduje uzupełnienie bocianiego menu o kolejny pożywny smakoty. Oprócz pól uprawianych przez człowieka bocian stale patroluje też dziką i półdziką naturę, a więc miedze, łąki, bagna, pastwiska, ugory, nieużytki i zbiorniki wodne. Woda i zieleń w przeróżnej postaci to jest jego raj, czyli najlepsza stołówka.

Małe bociany, kiedy się tylko wyklują, są niewiele większe od kurczęcia, a przez, blisko sto dni muszą urosnąć do sporych rozmiarów (wzrost – 1 m, waga – ok. 7–8 kg), nauczyć się latać za pomocą



skrzydeł o rozpiętości 2 metrów i zbudować formę godną olimpijczyka. Lot do Afryki to nawet kilkanaście tysięcy kilometrów do pokonania (niektóre boćki docierają aż na Przylądek Dobrej Nadziei!), czyli wiele tygodni ciężkiej wędrówki, setki przeszkód i niebezpieczeństw. Tylko co dziesiąty młody bocian przeżywa ten maraton oraz afrykański survival i powraca w okolice rodzinnego gniazda. Dlatego tak radośnie i głośno wtedy klekoczą!

BOCIAN CZARNY WIELOBARWNY

Bliski, a bardzo mało znany kuzyn bociana białego. Skrajne przeciwieństwo swego krewniaka pod wieloma względami, poczynając od barwy, a kończąc na obyczajach. Bocian czarny jest wcale nie czarny, tylko wielobarwny! Granatowe lśniące pióra przy każdym ruchu mieniają się wszystkimi kolorami tęczy (to tak zwane barwy strukturalne, które tworzą się, kiedy promienie słońca załamują się na wierzchniej, „pustej” warstwie piór). Purpurowoczerwone łapy i dziób oraz oprawa oczu kontrastują z „czarnym” upierzeniem i śnieżnobiałym sutym ogonem. Ale rzadko kto może podziwiać hajstrę (bo tak też się go nazywa) z tak bliska, aby zauważyć detale jego wyglądu. W przeciwieństwie do prawie udomowionego białego pobratymca bocian czarny wybrał żywot pustelnika, z dala od ludzi i terenów pól uprawnych. Jest bardzo płochliwy, gnieździ się i żeruje w najgłębszej leśnej głuszy, ale zawsze w pobliżu wody – jezior, strumyków lub mokradeł. Starannie wybiera rozwidlenie potężnych konarów w koronach wielkich, starych drzew i buduje tam gniazdo – misterną konstrukcję z gałęzi, która może ważyć nawet kilkaset kilogramów. Niewiele jest takich pomników przyrody i naturalnie czystych, bogatych w życie biotopów, dlatego w pewnym momencie bocian czarny był naprawdę rzadkim ptakiem. Dodatkowo na masową skalę osuszano w Polsce wszelkie bagna (dopiero niedawno te cenne przyrodniczo i gospodarczo tereny powróciły do łask i są przedmiotem kompleksowej ochrony). Na szczęście pomocną łapkę wyciągnęły do bocianów czarnych... bobry. To one, budując swoje tamy i żeremia, tworzyły coraz to nowe zbiorniki wodne, podmokłe habitaty, istne mateczniki dla setek gatunków – od owadów po przeróżne ptaki i ssaki. (Na tej naturalnej masowej melioracji skorzystały także polskie żurawie). Podlasie jest prawdziwą ostoją bociana czarnego – czysta i dzika Narew i jej całe dorzecze, Biebrza i Bagna Biebrzańskie, puszcze Białowieska i Kny-

żyńska to jest jego ojczyzna. Do samego Pentowa hajstra nie zalatuje, ale każdy, kto uda się na wyprawę w bliskie okolice (toć to otulina Biebrzańskiego Parku Narodowego!), wzdłuż Carskiej Drogi, może liczyć

na łut szczęścia i zobaczyć ten cud podlaskiej przyrody.

Arkadiusz Szaraniec – jest teatrologiem, wiele lat pracował jako copywriter. Ekolog amator, zapalony obieżykraj, przy każdej nadarzającej się okazji ucieka, gdzie woda czysta i trawa zielona





O UCZUCIACH ZWIERZĄT

Lech Wilczek

W 1772 roku pewien obywatel przestał do Francuskiej Akademii Nauk kamień z informacją, że spadł on z nieba. Specjalnie powołana komisja uczonych, w której uczestniczył między innymi wybitny chemik owych czasów Lavoisier, orzekła, że nadawca uległ złudzeniu, ponieważ kamienie nie mogą spadać z nieba. Ten przestany jest bez wątpienia ziemskiego pochodzenia, a ślady nadtopienia na nim powstały z pewnością od uderzenia piorunu.

To historyczne zdarzenie żywo mi się kojarzy z obecną sytuacją w nauce dotyczącej zachowania i psychiki zwierząt, z tą różnicą, że teraz w ocenie faktu nie zgadzają się sami naukowcy. Jedni, zrośnięci z tym, czego ich nauczono, wciąż twierdzą, że zwierzęta nie reagują fizycznie tak jak my, nie myślą i nie są w stanie przeżywać w podobny sposób podobnych naszym emocji i uczuć, drudzy na podstawie wnikliwej obserwacji mówią coś zgoła przeciwnego. To drugie spojrzenie na świat żywych istot jest w nauce czymś nowym i z różnych przyczyn budzi zdecydowany sprzeciw wyznawców dotychczasowych poglądów. Świetny krytyk ortodoksji para-

jących się nauką osób Charles Fort w swojej fascynującej „Księdze rzeczy wyklętych” powiada: „Wielki astronom Herschel był równie bezsilny jak pierwszy lepszy gapiący się w niebo chłopiec, jeżeli tylko zabierał się do przekonywania innych astronomów do tych swoich obserwacji, które nie pasowały do systemu”.

Ortodoksyjni naukowcy, chcąc spacyfikować i napiętnować swoich ideologicznych przeciwników, pomawiają ich o antropomorfizm – przypisywanie zwierzętom cech ludzkich, uważane za główny grzech naukowy. Trudno nie zauważyć, że tolerują równocześnie zatwardziały grzeszników w swoim własnym gronie: przecież wszystkie medykamenty mające wpływ na ludzkie stany fizyczne i psychiczne badacze testują najpierw na zwierzętach. Nikt nie próbuje dowodzić, że to jest nieracjonalne i niemiarodajne. Czyżby zwierzęta na czas testowania z uprzejmości zmieniały swą „zupełnie inną” naturę na podobną ludzkiej?

Nowatorzy, nawet ci z niekwestionowanym autorytetem, wciąż nie mają łatwego życia. Problem polega na tym, że nie mogą poprzeć zaobserwowanych faktów

naukowymi dowodami. Nie ma jeszcze aparatury, z której pomocą można by zmierzyć, zmierzyć czy policzyć zwierzęce i ludzkie ból, gniew, radość czy smutek.

Jednak to, że jakiegoś zjawiska nie da się jeszcze zbadać naukowymi metodami, w żaden sposób nie uprawnia do twierdzenia, że go nie ma. Zwłaszcza jeśli fakty mówią co innego. Dobitne podobieństwa anatomii i fizjologii istot ciepłokrwistych, głównie ssaków, są zbyt zastanawiające, żeby przechodzić nad nimi do porządku dziennego. Przyroda nie toleruje niekonsekwencji. Voltaire, mając na myśli psa, zauważył: „Czy natura wyposażyla to zwierzę w całą maszynę uczuć, żeby ono tych uczuć nie miało?”.

Przewyższamy inne ssaki wyjątkową sprawnością myślenia, ale poziom inteligencji nie decyduje o doznawaniu uczuć i uleganiu emocjom. Wyrafinowany intelektualista, naukowiec i człowiek niedorozwinięty umysłowo poddani torturom będą cierpieć tak samo. Ich głosy zabrzmiały w zgodnym chórze z głosem katowanego zwierzęcia bez większych dysonansów.

Do reperacji ludzkich serc nadają się i są używane zastawki z serc końskich



i świńskich. Z kaczką łączy nas 50% wspólnych genów, a z szympansem mamy tych wspólnych jednostek dziedziczenia – nie bagatela – ponad 98%. Światowej rangi francuski genetyk, laureat Nagrody Nobla François Jacob w swej książce „Mysz, mucha i człowiek” (1999) pisze tak:

„Wszystkie żywe istoty zamieszkujące naszą planetę, niezależnie od środowiska, wielkości, trybu życia, czy to ślimak, homar, mucha czy żyrafa składają się z niemal identycznych cząsteczek.

Dziś stajemy wobec niebywałego paradoksu: organizmy o przeróżnych kształtach są zbudowane z tych samych zestawów genów. Różnorodność form bierze się z drobnych zmian w systemach regulacyjnych, rządzących ekspresją tych genów. (...) Wszystkie żywe istoty jawią się zatem jako utworzone z tych samych modułów ułożonych na różne sposoby”.

Lata drugiej połowy XX w. zaowocowały udokumentowaniem faktów, które wcześniej traktowano jak owe kamienie spadające z nieba. W ramach projektu badawczego zainicjowanego przez parę amerykańskich uczonych – Allena i Beatrix Gardnerów – Kartezjuszowi zaprzeczyły szympansy. Wprawdzie budowa krtani uniemożliwia im subtelne modulowanie dźwięków, ale poza tym mają tak podobne do naszych właściwości fizyczne i psychiczne, że można je nauczyć języka

migowego, którym porozumiewają się głuchoniemi.

Najbardziej wstawiła się szympanśica o imieniu Washoe, która przyswoiła sobie około 150 migowych znaków amerykańskiego języka ASL. Uczył ją i przyjaźnił się z nią przez wiele lat asystent Gardnerów, z czasem profesor – Roger Fouts. Napisał o tym książkę, wydaną również w Polsce, pt „Najbliżsi krewni. Jak szympansy uświadomiły mi, kim jesteśmy” (1999). Jest to bardzo ciekawa, wielce osobista opowieść o trudnej drodze naukowca osiagającego wyżyny człowieczeństwa dzięki głębokiej przyjaźni z obiektami swoich badań – istotami innego gatunku.

„To ja”, sygnalizuje Washoe, patrząc na swoje odbicie w lustrze. Wyraża w języku migowym to, co czuje, i czego chce. Komentuje oglądane fotografie, sortując je według tematów na kupki. Prowadzi ze swym opiekunem proste rozmowy, współczuje mu, gdy ten się skaleczy, a innym razem, jeśli ma w tym jakiś interes, zupełnie po ludzku za pomocą języka gestów okłamuje go. Mało tego. Z własnej inicjatywy, bez pomocy człowieka z powodzeniem uczy języka migowego swoje dzieci. Przemówiły też w języku migowym goryle.

Okazało się, że papugi tak świetnie odtwarzające wyrazy ludzkiej mowy wcale nie muszą robić tego bezmyślnie. Psycholog Irene Pepperberg na przykładzie

głęboko z nią zaprzyjaźnionej papugi żako o imieniu Alex udowodniła, że potrafią to robić z sensem. Słynny Alex nazywa poprawnie siedem kolorów i pięć kształtów. Mówi, który przedmiot jest mniejszy. Prosi o coś, na co ma ochotę. Umie nazywać swoje stany psychiczne. Chory Alex z konieczności zostawiony przez swą przyjaciółkę w lecznicy woła za nią rozpaczliwie: „Nie zostawiaj mnie! Wróć! Kocham cię!”. Czy wobec takich faktów nie należałoby nieco uchylić wrota twierdzy naszej absolutnej odrębności?

Myslę, że nie należy się wstydzić przynależności do wspólnoty ziemskich istot. Każda z nich jest pod jakimś względem doskonała. Zamiast wykręcać się od pokrewieństwa z nimi, o którym świadczy mniejsza lub większa liczba takich samych genów, lepiej pogłębiać wiedzę o nich, żeby poznać źródła różnych naszych niełatwych do zaakceptowania zachowań.

To wspaniała przygoda odkrywać swoje korzenie wśród nieprzebranej różnorodności istnień, aż po te, wśród których trop się gubi i oczywiste jest już tylko jednakowe uczestnictwo w misterium życia i śmierci.

Noblista prof. Konrad Lorenz, słynny zoopsycholog, w artykule zamieszczonym w „Der Spiegel” 1980, nr 47 zatytułowanym „Tiere sind Gefühlsmenschen” (Zwierzęta są stworzeniami czującymi) pisze o „przestępstwach przeciwko zwierzętom”. Uważa, że ktoś, kto dobrze zna jakiegoś przedstawiciela ssaków wyższych, na przykład psa czy małpę, i nie wierzy, że stworzenie to ma uczucia podobne do jego własnych, jest nienormalny.

Po wieloletnich kontaktach z zaprzyjaźnionymi dzikimi zwierzętami doszedłem do bliźniaczego wniosku.

W kolejnych numerach kwartalnika podzielę się z czytelnikami swoimi obserwacjami udokumentowanymi na fotografiach. Są one treścią moich albumów o istotach dzielących z nami nie tylko byt na Ziemi, lecz także rozmaite stany uczuciowe.



ŁAGODNIA-JAGODNIA

Janusz Andrzejczak

Szeptę ci: szaaa...

Jest takie miejsce w północno-wschodniej Polsce, gdzie jest cisza, która przytłumi swym puchem każdy dźwięk, nawet ten wynikający z naszego istnienia.

Rosną tam we mchu torfowym tak soczyste sosny i świerki, że ma się wrażenie, jakby to nie rzeczywistość była, tylko baśń wyśniona, której jawa nie potrafiłaby wymyślić.

Drzewa rosną tam we mchu tak wspinałymi, że wchodzi się w niego do połowy łydek, stawia kroki, a ślad po nich zaraz się zasklepia, jakby ich nigdy nie było.

Latem rośnie tam tyle czarnych jagód, że wystarczy grzebień z własnych rozłożonych palców, by je zagarnąć i włożyć do ust, rozkoszując się ich czarnym, słodkim

sokiem, jakby wyciśniętym z letniej, ciemnofioletowej nocy.

Mieszka tam zaledwie kilku ludzi, którzy w sezonie zachodzą do tego lasu tylko po te jagody. Mieszkają tam już wiele, wiele lat, więc znają te okolice doskonale, ale ilekroć tam wchodzi, zabierają ze sobą wstążki, by dzięki wieszaniu ich na gałązkach uniknąć zabłądzenia, zagubienia, by powrócić bezpiecznie do domu. Powrócić... Przecież nie z wygnania, nie z niechcenia, nie z odrazy czy przymusu, lecz z ciszy, z piękna, z obfitości jagód, ale jednak – powrócić.

Więc nawet z Łagodni-Jagodni trudno jest trafić do domu, a cóż dopiero z miejsc, które jest chaosem, hałasem?

Jeśli mieszka się w mieście, to także trzeba zabierać ze sobą takie myśli wstążki, by

trafić z powrotem, nie klucząc między budynkami, pojazdami i tłumami ludzi, pomiędzy wrzawą, zamieszaniem i osaczeniem.

Jeśli mieszka się na wsi, to trzeba zabierać ze sobą nici, by pomiędzy wielością dróg, rozdroży i ścieżek donikąd, mogących sprowadzać na manowce, zawsze trafić pod dach swojej chałupy.

Jeśli się mieszka w pustelni, to lepiej nie podejmować końca nici babiego lata, lepiej zostawić ją w spokoju, lepiej nie snuć się po niej dokądś, bo dotrze się do kłębaka, a po nim – do hałasu i chaosu, więc lepiej już zostać, gdzie się jest, i cieszyć się tym, co się ma.

Mało kto o tym wie: każdy z nas ma swoją pustelnię...

Oto szepczę: ciii... szaaa...



Starodawna studnia



Z przewodnikiem po PODLASKICH ZAKĄTKACH

Ewa Szczesiul

OSTATNIA...

...starodawna studnia na źródleku we wsi Radunin w Puszczy Knyszyńskiej.

To zaledwie 30 km na wschód od Białegostoku. Na cembrowinę zużyto ogromny pień starego drzewa, który wkopano głęboko w podmokły grunt. Ze studni może tu korzystać każdy spragniony, a warto, bo woda w niej smaczna i czysta. Takich studni jest tu kilka, ale – niestety – pozostałe zostały ucywilizowane...

Puszcza Knyszyńska znana jest ze swoich licznych źródlisk. Doliczono się około 430 punktowych wypływów wód podziemnych, z czego połowa to typowe źródła, pozostałe to młaki i wysięki. W Raduni nie mamy przykład źródliska liniowego, w którym woda, wysączając się na kilkunastometrowym odcinku, tworzy skoncentrowany odpływ. Źródliska cechuje niewielka zmienność wydajności w ciągu roku oraz prawie stała tem-

peratura wody, dzięki czemu nie zamarzają w okresie zimy.

We wsi zobaczymy też miejsce po dawnym dworze z przełomu XIX i XX wieku, kilka drewnianych domów z tradycyjnym zdobnictwem węglów i okien oraz zabytkowe

krzyże. Kilka lat temu z inicjatywy pana Władysława Mielnickiego powstała tu replika kaplicy prawosławnej z Białowieży.

Wypływa woda ze źródle...
Rozłóż dłonie, zaczerpnij...

Ewa Szczesiul – przewodnik, krajoznawca



Podlaskie specjały

Nasz cykl „Podlaskie specjały” zaczniemy od...
chleba ze smalcem

„Chleb w domu – włodarz, w pracy – przyjaciel, w drodze – towarzysz”.

Smak chleba – prosty, prawie namacalny, choć jakże delikatny. Żytni, pszenny, razowy z chrupiącą skórką. Nie jest zwyczajnym jedzeniem, z naszym pełnym szacunku obrzędkiem żegnania krzyżem i całowania upuszczonej nieopatrnie kromki. Skrętnym zbieraniem każdej pozostającej i suszeniem w płóciennym woreczku. O chlebie można pisać w nieskończoność i dlatego ten temat pojawiać się będzie zapewne w kolejnych numerach naszego pisma.

Dziś natomiast jeden z przepisów na tradycyjny chleb wiejski żytni i pasujący tematycznie do ukrojonej pajdy smalec. Ale od początku.

Chleb (na zakwasie, rzecz jasna, bo ten prawdziwy)

Do kamiennego garnka wkładamy pokrojony chleb i zalewamy wrzątkiem. Gdy całość przestygnie, dodajemy drożdże, mąkę i cukier. Mieszmą skrętnie drewnianą łyż-

ką, przykrywamy lnianą ściereczką, po czym odstawiamy na 2–3 dni w ciepłe miejsce. Potem...

...do dużej miski wsypujemy mąkę, dodajemy rozpuszczone w zakwasie drożdże, olej i sól. Całość wyrabiamy na gładkie ciasto, aż zacznie odchodzić od rąk. Odstawiamy, aby podrosło.

Błazkę natłuszczamy i posypujemy otrębami, płatkami lub sezamem. Formujemy bochenki (w najgorszym wypadku jeden). Wierzch smarujemy wodą. Najlepiej zrobić to za pomocą „piórka kurzącego”, jak mawiał Pawlak z „Samych swoich”. Świetnie smakuje posypyany czarnuszką.

Aha – pieczemy w temperaturze 200 stopni Celsjusza około trzech kwadransów.

Smalec podlaski

1 kg słoniny (lub podgardla) bez skórki kroimy w drobną kostkę i topimy na małym ogniu. 2–3 cebule i 2–3 ząbki czosnku ścieramy na tarce lub drobniutko siekamy, po czym dodajemy do stopionego tłuszczu.

Dorzucamy 1 łyżkę suszonych ziół (majeranku, oregano, cząbrku) i kruszymy listek laurowy. Mieszmą 3–5 minut. Studzimy do temperatury pokojowej i przekładamy do słoików lub kamionek.

W wersji nieco ulepszonej można dodać starte jabłko, pokrojone suszone śliwki lub żurawinę.

Smacznego!

Urszula Malesa

Składniki na zakwas:

20 dag suchego chleba żytniego
2 l wrzątku
8 dag drożdży
25 dag mąki żytniej
4 łyżeczki cukru

Składniki na ciasto:

40 dag zakwasu
1,5 dag drożdży
1 łyżeczka soli
20 dag mąki żytniej grubo mielonej
20 dag mąki pszennej

O CZYM WARTO WIEDZIEĆ

10–15 MAJA 2015

Międzynarodowy Festiwal
„Hajnowskie dni
muzyki cerkiewnej”

Hajnówka, Sobór Świętej Trójcy
Jedno z najważniejszych wydarzeń
kulturalnych w regionie i na świecie.
Ponad 30-letnia tradycja ciesząca się
niesłabnącą popularnością.

Okazja do posłuchania najlepszych
chórów z całego świata. Niezwykłych
wrażeń dostarcza koncert plenerowy
w białowieskiej starej żwirowni Ośrod-
ka Edukacji Leśnej „Jagiellońskie”.

16 MAJA 2015

NOC MUZEÓW

w Białowieskim Parku Narodowym
Białowieża

Muzeum Białowieskiego Parku Na-
rodowego udostępnia wystawę stałą
i sale muzealne.

Dodatkową atrakcją będzie okolicz-
nościowy koncert muzyki folkowej.

21–26 LIPCA 2015

Międzynarodowy Festiwal Muzyki, Sztuki I Folkloru
„Podlaska oktawa kultur”

Największe przedsięwzięcie kulturalne w regionie. Udział bierze w nim kilkuset
artystów z Polski i z zagranicy. Zaangażowanych jest ponad 20 samorządów do
organizacji kilkunastu bloków koncertowych. Wydarzenie wyrastające z tradycji
dawnej Rzeczypospolitej, wielu kultur, religii i narodów. Na wyróżnienie zasługuje
Zespół Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone”.

Jego występy to niezapomniany spektakl wirujących, barwnych, pięknych, haftowa-
nych kostiumów i warkoczy tancerek.



28 CZERWCA 2015



28 czerwca 2015 r. w amfiteatrze w Hajnówce odbędzie się finał Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki „Przebojem na antenie”. Wystąpi kilkunastu finalistów regionalnych rozgłośni Polskiego Radia.

9–11 LIPCA 2015

Suwałki Blues Festival 2015

Suwałki, organizator: Urząd Miejski w Suwałkach
tel. 87 562 80 00
e-mail: org@um.suwalki.pl
Jest to wydarzenie niezwykle atrakcyjne dla wielbicieli bluesa, zyskujące coraz większą popularność. O tym się mówi.

9–11 LIPCA 2015

9–11 lipca 2015 r. w amfiteatrze w Hajnówce odbędzie się II Festiwal Pieśni Poetyckiej „Mistrza Okudźawy hajnowskie śpiewanie”

17–19 LIPCA 2015

Rajd Rowerowy Hajnówka – Kamieniec (Białoruś)



19 LIPCA 2015



19 lipca 2015 r. **Jarmark Żubra** w parku miejskim w Hajnówce. Prezentacja folkloru i kulturalnego dziedzictwa województwa podlaskiego. Smaki kuchni regionalnej, warsztaty rękodzieła ludowego przy akompaniamencie muzyki folkowej, występy zespołów ludowych.



24–26 LIPCA 2015

Festiwal Wielu Kultur i Narodów „Z wiejskiego podwórza”
Występy zespołów ludowych, kiermasz twórców i warsztaty rękodzieła.
Czeremcha, ul. 1 Maja 77



Więcej informacji na temat wymienionych imprez oraz innych wydarzeń w regionie można uzyskać w Lokalnej Organizacji Turystycznej „Region Puszczy Białowiejskiej”, ul. 3 Maja 45, 17-200 Hajnówka
e-mail: biuro@lot.bialowieza.pl lub turystyka@powiat.hajnówka.pl
www.lot.bialowieza.pl



W NASTĘPNYM NUMERZE



TOŻSAMOŚĆ PODLASIA

NA GRZYBY



rys. K.S.

ZAMIAST POŻEGNANIA



NIEBO GWIAZD



Oraz:

BABIE LATO
NA TROPIE WŁADCÓW
ARTYSTYCZNA DZIUPŁA – Malarstwo Marka Chomczyka
BIAŁOSTOCCZYŻNA
SPOTKANIE Z ŻUBREM, CZYLI... DOJLIDY

Z PLECAKA WĘDROWCA – Jesienna fotografia
PODLASKIE ZAKĄTKI – Niebieskie krzyże. Wokół dworu Jałówka
NIEZAPOMINAJKA – Simona Kossak
PODLASKIE SPECJAŁY – Babka podlaska. Żurek podlaski
O CZYM WARTO WIEDZIEĆ

NIE CHODZI O TO...

*Bo tu wcale nie chodzi o to
nie chodzi o to
że żubr, że puszcza
że mchawo, zielono, złoto
że biało, puszyście
igły, liście
drzewa powalone
grzyby, uroczyska
że dęby, świerki, brzozy omszone
grabby, olchy, jesiony i klony...*

*Zobaczysz to wszystko
na ścieżkach wyznaczonych
ktoś gdzieś statystykę kleci
jesteś w niej numerem
np. dwa tysiące trzecim*

*Nie chodzi o zwyczajny podziw
o tchnienie puszczy chodzi
poprzez jej śmierć
do jej narodzin*

*Gdy twoje i puszczy istnienia się splotą
niczego nie rozumiejąc
zrozumiesz*

*I o to tylko chodzi
tylko o to*

JANUSZ ANDRZEJCZAK